Nr. 217. Lwów — Piątek dnia 22 Września. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach żałobnych, pogrzebach, spisy ofiar i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 30 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Maurycego — Mynodora M. | Jutro: św. Tekli P. — Fteodory M. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 5 m. 53, Zachód „ „ 5 m. 52 | Długość dnia godzin 11 m. 59, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu“ dla tych osób, które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 września.

Ułaskawienie Dreyfusa, dokonane we wtorek przez ministeryum francuskie, usuwa tę sprawę z widowni, lecz na zmianę zjawia się nowa, jako środek antysemickiej agitacyi, której wzrost przewidywaliśmy zaraz po jątrzącem wystąpieniu liberalnej prasy przeciw wyrokowi trybunału w Rennes. Kutnahorski proces o morderstwo dziewczyny przez żyda Hilsnera, którego ława przysięgłych potępiła jednogłośnie, wyzyskuje prasa antysemicka przeciw wszystkim w ogóle żydom, jako przeciw społeczeństwu wyznaniowemu, które do jakichś religijnych obrzędów potrzebuje krwi chrześcijańskiej. Agitacya ta już przeniosła się z Austryi do Niemiec i zaczyna roznamiętniać ludzi, którzy przypominają sobie analogiczny wypadek w Tisza-Esslar na Węgrzech i w Xanten w prowincyach nadreńskich — analogiczny dlatego, że w tych wypadkach ofiary mordu były zupełnie pozbawione krwi, jakżeby po ich zarznięciu podwieszano je, aby wszystka krew ściekła, której jednak nigdzie nie znaleziono, co pozwala myśleć, że ją zbierano do jakiegoś naczynia. Trzeba przyznać, że jak w dreyfusyadzie, tak i w procesie o morderstwo dziewczyny odbytym w Kutnahorze — wyłącznie nietakt prasy liberalnej sprawił to, iż oba te fakta stały się narzędziem antysemickiem. Najpierw liberalne dzienniki w Berlinie krzyknęły z oburzeniem na zuchwalstwo i głupotę prokuratora kutnahorskiego, oraz oskarżyciela prywatnego dra Baxę, którzy śmieli mówić, że Hilsner popełnił tak zwane rytualne morderstwo. Ten krzyk berlińskich liberałów nie mógł pozostać bez odpowiedzi ze strony antysemickiej i tak powstała wrzaskliwa kłótnia, wrząca teraz w Austryi, Niemczech i na Węgrzech. Już się nią zaciekawiono w dalszych krajach, w Rosyi i we Francyi; deputowany Régis mówił o niej w Algierze na zgromadzeniu tamtejszych antysemitów, zachęcając ich do tępienia żydów. Można tedy przypuszczać, że z tej sprawy urośnie nowa antysemicka lawina.

Odkąd liberalna prasa poddała się wpływom żydowskiego radykalizmu, którego jaskrawym objawem jest syonizm, odtąd też zabrakło tej prasie taktu, z jakim ona dawniej usuwała wszystko, co mogło roznamiętniać antysemityzm przez przeniesienie go na grunt wyznaniowy. Kłótnia o proces kutnahorski zwiększy to roznamiętnienie, a tak łatwo było tego uniknąć. Prokurator nie powiedział, że było to morderstwo rytualne, rzekł tylko do ławy przysięgłych: „Znany jest moment, który czyni tę zbrodnię zajmującą, nie potrzebuję więc o tem mówić, zwracam tylko waszą uwagę na to, że pobudka, którą kierował się morderca, nie powinna wpłynąć na wasze postanowienie“. Dr. Baxa wprawdzie kilka razy w ciągu swej mowy zaznaczył, że sposób wykonania mordu: zarzucenie pętli na szyję, przyduszenie ofiary, potem oszołomienie jej uderzeniem po głowie, a w końcu szerokie przecięcie gardła i tętnic — wszystko to pozwala przypuszczać, że zabito dziewczynę podług pewnych przepisanych reguł, których domyślano się już podczas innych podobnych procesów. Więcej ci panowie nic nie powiedzieli, aż dopiero obrońca silnie zaprotestował przeciw dowodzeniom, jakoby to był mord rytualny i na ów temat mówił dość długo, sięgając pamięcią do owych czasów, gdy Rzymianie posądzali chrześcijan o używanie krwi ludzkiej do religijnych obrzędów. Ta filipika obrońcy zmusiła dr. Baxę do oświadczenia, że nie posądza ogółu żydowskiego o uprawianie krwawych obrzędów, ale podziela zdanie niektórych, iż jest między żydami fanatyczna sekta, która potrzebuje krwi chrześcijańskiej do rytualnych obrzędów. Co uczynił obrońca Hilsnera, to rozjątrzyły liberalne dzienniki, najpierw berlińskie, potem inne i tak się sprawa rozogniła do takiego stopnia, że nawet bardzo ogłędny i wstrzemięźliwy *Vaterland* napisał te słowa: „A więc jeszcze raz mord rytualny? Czy taki kiedykolwiek istniał i czy istnieją teraz? Oto są pytania, narzucające się z nieprzepartą siłą. Religia mojżeszowa, o ile nie uchyliła się od Starego Testamentu, nie zna ofiary krwawej. Ale po Chrystusie Panie żydzi przestali być narodem wybranym, ich religijne zasady już nie mają boskiej opieki przed błędami; a więc ze względu na ludzkie dodatki do religii mojżeszowej można w każdym razie postawić pytanie, jaki jest tej religii stosunek do rytualnych morderstw? W żadnej religijnej księdze żydów nie można znaleźć wskazówki, że cały ich ogół potrzebuje krwi chrześcijańskiej do rytuału. Pomijamy pytanie, czy nie ma jakiejś sekty, któraby takiej krwi potrzebowała. Wystarczy historyczne przypomnienie, że w różnych krajach i czasach żydzi z nienawiści religijnej mordowali chrześcijan. Jako tacy męczennicy czczeni są przez Kościół pacholęta Andrzej z Riennu i Szymon z Trydentu. Żydzi zamordowali św. Piotra z Arbuasu jedynie z nienawiści religijnej, a także Ojca Tomasza, kapucyna w Damaszku. W ogóle łatwo naliczyć takich wypadków trzydzieście, a nawet czterdzieście, pomijając mnóstwo innych, niewyjaśnionych dotąd, wszystkie zaś nie pozwalają uważać jedynie za baśń przekonania ludowego, iż żydzi od czasu do czasu, raz tu, to znowu gdzieindziej rozlewali krew chrześcijańską jedynie z nienawiści religijnej, a nawet może dla pewnego określonego celu“.

Jest to nader charakterystyczne, że tak poważny i w sądach swych ogłędny organ katolików niemieckich w Austryi stawia pytanie: „Ażali w istocie mordy rytualne wykonywane przez żydów na chrześcijanach to tylko bajka?“ W największą głąb stosunków między żydami a chrześcijanami sięga już prąd antysemicki. Dokąd-że doprowadzi?

Trzeba tu dodać, że w tej starej sprawie zabierały niegdyś głos nasze sejmy, zakazując rozpowszechniania wieści o rytualnych mordach, a Papieże Innocenty IV i Grzegorz X nawet encyklikami oznajmiali, jako niesłuszne są posądzenia żydów o szukanie krwi chrześcijańskiej do religijnych obrzędów. Antysemityzm wskrzesza i narzuca tę starą zagadkę, podając ją za fakt, a nietakt zapalczywej liberalnej prasy, która jakgdyby chciała postawić sprawę żydowską na ostrzu noża, roznamiętnia tę niebezpieczną kwestyę.

Do spisku przeciw republice francuskiej, sądzonego teraz przez senat jako trybunał stanu, wmięszał rząd w ostatniej chwili religijny zakon Assompsyonistów. Można było przewidywać, że cała ta historya zwróci się w końcu przeciw duchowieństwu katolickiemu, bo ono zawsze pokutuje we Francyi za wszystkie błędy republikańskiego rządu: ilekroć on musi naprawić swą sytuacyę, wnet zaczyna walczyć z duchowieństwem i to mu znakomicie pomaga. Assompsyoniści są bogaci, mają dobra, winnice, okręty, utrzymują szpitale i szkoły, wydają mnóstwo religijnych książek, ale do spraw politycznych nigdy się nie mięszają, więc dotąd we Francyi szczęśliwie ocaleli. Lecz wydawany przez nich bardzo rozpowszechniony między ludem dziennik *La Croix* poważył się wziąć w obronę wyrok sędziów w Rennes, więc za to cały zakon powinien odpokutować. Oskarżono go o udział w spisku, o dawanie pieniędzy na przygotowanie sprawy księcia Orleańskiego, którego nawet oni podobno przechowują, czy też przechowywali niedawno w swych klasztorach.

Zresztą o tym pretendencie wciąż kursują po Francyi zabawne baśnie. Dzienniki paryskie donosiły w ostatnich dniach, że on z pewnością znajduje się w cytadeli Guérina przy ulicy Chabrol i że rząd o tem wie i dlatego właśnie nie zdobywa tej twierdzy, iż nie może się zdecydować, jak postąpić z księciem, wziąwszy go do niewoli. Cytadela Guérina już się poddała, więc już wiadomo, że w niej nie było pretendenta, ale można było wiedzieć i przedtem, bo policya otoczyła tę twierdzę w połowie przeszłego miesiąca, a w ostatnim dniu jego książę Orleański był w Wiedniu przejazdem z Węgier do Anglii. Kilka paryskich dzienników postanowiło wspólnym kosztem wykryć miejsce pobytu księcia, lecz te poszukiwania są dotąd daremne: nie znaleziono go ani w Anglii, ani na całym lądzie europejskim. Tak przynajmniej zapewniają te dzienniki, tworząc w ten sposób ciekawą dla Francuzów zagadkę i podsycając bajki o ukrywającym się w samej Francyi pretendencie, który lada dzień, z jakiegoś bretońskiego zamku, albo z klasztoru wystąpi na czele królewskich hufców. A on spokojnie bawi na Węgrzech.

Przesilenie?

Piszą nam z Wiednia 20 września:

Dziś obiegają tutaj pogłoski bliskiego przesilenia gabinetowego. Powiadają nawet, że hr. Thun dziś w Meranie wręczy Cesarzowi prośbę o dymisyę. Dlaczego to ma się stać koniecznie w dalekim Meranie, na uroczystości Andrzeja Hofera, nie łatwo zrozumieć. Pogłoski owe opierają się na przesłance, że konferencya ugodowa, zwołana na 24-go września, nie dojdzie. Niewątpliwie fanfara młodoczeska dostarczyła pożądanego żywiołom skrajnym lewicy pretekstu odmówienia obesłania konferencyi i utrudniła zadanie żywiołów umiarkowanych w obozie lewicy. Z tem wszystkiem nie jest dotąd rzeczą pewną i niewątpliwą, że konferencya nie dopisze.

Z przypuszczenia, że nie dojdzie, jedni i drudzy wyprowadzają wniosek, że musi nastać przesilenie gabinetowe. Pewien „wybitny poseł prawicy“ w *Lloydzie* dowodzi, że powinien powstać czysty parlamentarny gabinet prawicy, złożony wyłącznie z mężów zaufania sprzymierzonych klubów prawicy. Taki bowiem gabinet, zdaniem autora, zdoła uczynić opozycyi ustępstwa (w kwestyi rozporządzeń) i przywrócić ład w parlamencie. Wywody „wybitnego posła“ grzeszą optymizmem, zdradzają zbyt mechaniczne pojmowanie doniosłych kwestyi politycznych, zresztą jednostronnie powtarzają pewne hasła młodoczeskiego biura prasowego. Zwłaszcza pomysł, że należy uchwalić ustawę językową dla całej monarchii, wydaje nam się bardzo problematycznym, skoro jedynie zatarg niemiecko czeski wywołał teraźniejszą trudność i skoro jest to właśnie główną zaletą programu niemieckiego, że przestrzega pewnych lokalnych granic w kwestyi językowej. Jako prezesa przyszłego gabinetu prawicy, nie po raz pierwszy wymieniają ks. Alfreda Liechtensteina. Zachodzi jednak pytanie, w jakiem położeniu ocknąłby się taki gabinet, gdyby z prawicy wystąpiło np. kilkunastu Tyrolczyków, albo też przeciwnie kilkunastu młodoczechów radykalniejszych pod wodzą Gregra? Wtedy dzisiejsza teoretyczna większość, która, jak wiadomo, przy różnych głosowaniach r. z. nie dopisywała, zamieniłaby się w mniejszość, a według teoryi „wybitnego posła“, trzebaby czemprędzej ustanowić nowy gabinet parlamentarny, do którego, według ścisłej zasady rządów większości, weszliby wtedy np. Wolf, Daszyński, może obok Kathreina, Luegera i t. d. W możliwość czysto parlamentarnego gabinetu w Austryi nie bardzo wierzymy.

W kołach lewicy zapowiadają bliski upadek hr. Thuna, nie określając bliżej charakteru nowego gabinetu. *Bohemia* jako główny warunek stawia ten, aby żaden z teraźniejszych ministrów „politycznych“ nie powrócił do nowego gabinetu. Pomiędzy kandydatami wymieniają hr. Clarego, namiestnika Styryi, hr. Merveldta, namiestnika Tyrolu, teraźniejszego ministra oświaty hr. Bylandta, b. ministra handlu w gabinecie Kielmannsegga barona Koerbera etc. etc. — o wysuniętej przez *Pilzeńskie Listy* kandydaturze barona Aerenthala w kołach lewicy nikt nie wspomina. Powtarzając te pogłoski à titre de curiosité, nie przypisujemy im żadnego znaczenia. Natomiast z różnych innych oznak i z powszechnego nastroju w kołach urzędowych trzeba istotnie wnosić, że zbliża się jakieś przesilenie, a nawet, że właściwa decyzya już zapadła i że teraźniejsza cisza jest tem, co Niemcy nazywają „eine Kunstpause“.

Wczorajsze walne zebranie akcyonaryuszy banku austryacko-węgierskiego zadało kłam zapowiedziom organów opozycyjnych. Wprawdzie i tak nie ulegało wątpliwości, że zebranie zgodzi się na zawarty pomiędzy dyrekcyą banku a obu rządami układ. Jednakże z zapewnień organów opozycyjnych należało wnosić, że na walnem zebraniu zaznaczy się silna opozycya. Tymczasem wszystko skończyło się na tem, że zaprotestował akcyonaryusz adwokat Magg, b. członek Izby poselskiej, i że radca Hrube w imieniu Rady miejskiej, jako właścicielki pewnej liczby akcyj banku, zastrzegł się przeciwko zawarciu układu za pomocą §. 14-go. Ale i ci dwaj panowie przemówili tylko, aby spełnić obowiązek opozycyjny, pewni, że ich wywody nie wywrą żadnego wrażenia. Gubernator banku, tajny radca Kautz w znakomity sposób bronił układu, podnosząc bardzo słusznie, że zbadanie, o ile rząd jest uprawnionym użyć §. 14-go, nie należy do kompetencyi banku, i wykazując, że dualistyczna organizacya banku jest logiczną konsekwencyą politycznej ugody r. 1867. Wnioski dyrekcyi zostały uchwalone 110 głosami przeciwko 20.

Dziś oba rządy otrzymają odpowiednie urzędowe uwiadomienie ze strony dyrekcyi banku, a zatem jeszcze w bieżącym tygodniu reszta ustaw ugodowych może być urzędownie ogłoszona tutaj i w Budapeszcie. Nareszcie! Ale tymczasem trzechletnia walka o odnowienie ugody w połączeniu z ogólną niepewnością i ubezwładnieniem parlamentu, w sposób dotkliwy naruszyła ekonomiczne interesa państwa. Renta austryacka, która dosięgała już kursu 102 złr., powoli, ale ciągle spadała w dwóch ostatnich latach. Wczoraj spadła już na 99·95, a wiadomo, że skoro renta spadnie pod pari, to już potem bardzo łatwo spada i niżej. Optymiści pocieszają się, że na nerwy giełdy działają w tej chwili procesa zdrady stanu w Paryżu i w Białogrodzie, tudzież sprawa Transwaalu. Jednakże temi zajściami nie podobna wytłómaczyć ciągłego spadania kursu od 2 lat, co jest skutkiem „nieznośnych“ stosunków politycznych. Nie Talleyrand, ale francuski minister finansów baron Louis wypowiedział sławny aforyzm: „Faites moi une bonne politique, et je vous ferai des bonnes finances.“ (Róbcie mi dobrą politykę, a ja wam będę robił dobre finanse). W tem tkwi bardzo głęboka prawda.

Kaplica polska w Padwie.

Roku 1592 dnia 8 lutego, pod przewodnictwem konsyliarza Piotra Broniowskiego, zebrała się polska Nacya na wspólne posiedzenie w celu uchwalenia założenia wspólnej kasy, mającej powstać z obowiązkowych i dobrowolnych wkładek na cel nabycia w jednym z pierwszych kościołów padewskich kaplicy, w którejby można wymurować wspólny grobowiec dla chowania ciał tych, którzy podczas pobytu swego w Padwie umrą, quo saltim aliquo monumento nomen illorum de tenebris et silentio proferent. Po uchwaleniu tej propozycyi na innej sesyi, wybrano Hieronima Firleja, Marcina Szyszkowskiego kan. krak. i Mat. Smoguleckiego do zajęcia się tą sprawą. Ci udali się do Ojców Franciszkanów z prośbą o odstąpienie im miejsca na kaplicę, w którejby mogli wymurować grób (§ 2) i chować w nim zmarłych, odprawiać nabożeństwa, przechowywać rzeczy; (§ 5) by wolno było ściany tej kaplicy ozdobić herbami polskiemi; (§ 7) i by kaplica ta nazywała się zawsze kaplicą polską. Nacya zaś ze swej strony zobowiązuje się wystawić w niej ołtarz, mieć o nim staranie, płacić za odprawianie mszy w niej w intencyi nacyi — i ofiaruje za odstąpienie miejsca 30 dukatów. Po długich naradach Ojcowie zgadzają się na warunki i odstąpienie miejsca, na postawienie kaplicy polskiej w miejscu dzisiejszej kaplicy Pana Jezusa Ukrzyżowanego, znajdującej się pomiędzy kaplicą św. Feliksa i Przenajświętszego Sakramentu. Ale że o to miejsce wpierw już prosił pewien obywatel padewski Santuliana dla postawienia pomnika swemu ojcu, gdy się dowiedział o zamiarze Ojców, wniósł rekurs do rady miasta z prośbą o unieważnienie powziętej uchwały, co też uzyskał. Chcąc atoli zadość uczynić usilnym prośbom Polaków, Ojcowie Franciszkanie postanowili odstąpić im kaplicę inną, której prawni właściciele już wymarli byli. Ale i ten projekt nie powiódł się, gdyż wnet znaleźli się patronowie po testamencie i nie pozwolili na wywłaszczenie kaplicy.

Pozostało w całej bazylice już tylko jedno wolne miejsce, na wystawienie ołtarza, to więc Ojcowie uchwalili oddać „Nationi Polonae“, która z wielką wdzięcznością przyjęła, wymurowała grobowiec i wystawiła do dziś jeszcze istniejący ołtarz „magnis sumptibus, per l'augumento della pietà christiana, ancora in abellimento della medissima Chiesa“. Ołtarz ten, wybudowany według planu Cezara Lapicida z Wenecyi, kosztował 600 przeszło dukatów, zebranych drogą obowiązkowych i dobrowolnych składek. 90 dukatów dodał Mikołaj Ossoliński. Hieronim Czizonuski „ex voto“ własnym kosztem powierzył artyście Malombra wymalować do ołtarza obraz św. Stanisława. Marcin Zborowski ofiarował antipedium coloris rubri et albi. Ojciec Franciszek Strzozkowski, Franciszkanin, dał portalile „reliquiis nimis ornatum“. Drugi Franciszkanin Ojciec Wojciech Wasniowski ofiarował dla ozdoby ołtarza czterech Ewangelistów. W roku 1703 Nacya uchwaliła kupić lampę przed ołtarz i obrus na niego. Tego samego roku powzięto uchwałę dać wymalować obraz św. Jana Kantego i umieścić go na ołtarzu św. Stanisława. Atoli dla braku funduszów ostatnie te uchwały nie były wykonane. Ołtarz polski był w wielkiej czci dopóki Polacy byli w Padwie. Przed nim odprawiano bardzo uroczyście święta kościelne i narodowe. Oprócz trzech mszy tygodniowo z fundacyi Stefana Ubaldiniego, każdy z przyjeżdżających lub dłużej zamieszkałych księży w Padwie odprawiał msze św. przed ołtarzem św. Stanisława lub „pro defunctis Compatriotis“, lub „in honorem SS. Patronorum ac suffragium mortuorum“. Tak trwało aż do roku 1730, około owego czasu bowiem Nacya polska zaprzestała istnieć prawie. W rzeczywistości czytamy w II tomie „Atti della Nationa Pollacca“ na str. 96 b. „Fr. Felix Casimirus Siscinschi Deo favente hic Patavii assumpsit onus Penitentiarii Apostolici Inclytae Nationis Polonae in Ecclesia Sancti Antonii, et uti Compatriota ac in absentia I'llmorum DD. Juvenum Polonorum rappresentans eandem Nationem in hac Alma Universitate Patavina pro perpetua rei memoria nomen suum huic Albo donavit. Die 30 8-bris A. D 1731“.

Od tego czasu oprócz Franciszkanów Polaków jużto jako spowiedników jużto jako studentów w kolegium klasztornem nie było w Padwie większej liczby Polaków. Z końcem zeszłego wieku z powodu zabrania przez rząd francuski legatów zaprzestano odprawiać mszy, a powoli i Polacy zapomnieli o swym ołtarzu pozostawiąc go losowi, jaki spotkał kaplicę św. Stanisława w bazylice św. Franciszka w Assyżu, wystawioną przez Polaków na pamiątkę kanonizacyi jego tamże, o której dziś tyl-

---

42)

SONIA KOWALEWSKA

przez

KAROLINĘ LEFFLER

Przekład Anastazyi Świderskiej.

(Ciąg dalszy).

Gdym ją po powrocie z podróży odwiedziła, zdziwiłam się, widząc ją ładniejszą i odmłodzoną; sądziłam zrazu, że odmianę tę spowodowała odmiana stroju, (zdjęła bowiem była żałobę a czarny kolor nie był dla niej korzystnym). Niebieska suknia, którą miała na sobie, dodawała jej twarzy świeżości i blasku, włosy w bujnych lokach spadały jej na szyję. Nie tylko powierzchownie zmienioną była, zauważyłam, że smutek jaki ją w początkach naszej znajomości otaczał, zamienił się w swobodę i wesołość. W tem usposobieniu pierwszy ją raz widziałam. Życie tryskało z jej oczów, radość malowała się na twarzy, słowa wesołe, sarkastyczne jedne po drugich, szybkim pędem wyrzucała. Kto na jej zapytanie błyskawicznie nie odpowiedział, najlepiej zrobił gdy milczał, bo nikomu do słowa przyjść nie dała.

Zajęta była obecnie przygotowaniem się do wykładów na następne półrocze. Prace swe przedkładała swemu młodemu koledze matematykowi, żartując, że na nim sił swoich próbuje do czego dotąd Mittag-Lefflera używała.

Wróciwszy do Sztokholmu, zawsze równie ożywiona i wesoła, gromadziła wszystkich koło siebie. Dla pospolitych umysłów sarkastyczną i pogardliwą była jako prawdziwa duchowa arystokratka, geniusz i wyższą inteligencyę ceniła, wielbiła nawet. Wszystko ją cieszyło, najdrobniejszy szczegół w życiu zajmował ją żywo. Mówiono też o niej, że jest tak prosta i naturalna jak młode uczące się dziewczę i że wcale nie ma o sobie wysokiego wyobrażenia, jak gdyby zwykłą kobietą była. A jednak nie było tak w rzeczywistości; jej szczerość, otwartość jak i łatwość towarzyska, wszystko było pozorne, przeciwnie była bardzo w sobie zamknięta i mało było osób, któreby za równe sobie uznała. Układna jej postać i pragnienie zjednania sobie wszystkich, jej zajęcie się psychologiczne ludźmi i ich sprawami jako literatki, czyniło ją sympatyczną i pociągało wszystkich. Tym którzy duchowo niżej od niej stali, żartobliwego swego sarkazmu nigdy uczuć nie dała, używała go tylko dla tych, których za równych sobie uważała.

Znudziło ją w końcu towarzystwo w Sztokholmie, zdawało się jej, że wszystkich aż do dna poznała i zapragnęła nowego żywiołu dla swego ruchliwego umysłu. To było właściwie powodem, że w Sztokholmie a może i nigdzie zadowoloną być nie mogła, potrzebowała zmiany i burzliwych, dramatycznych zajść, potrzebowała ciągłej uczty duchowej. Życie codzienne, jednostajne, było jej wstrętne, cygańską miała naturę, jak sama o sobie mówiła, nienawidziła tego wszystkiego, co cichemi, domowemi cnotami nazywamy. Przypisywała to usposobienie temu, że jeden z jej przodków ożenił się był z cyganką i utracił nawet z tego powodu tytuł książęcy, którego Rajewscy dawniej używali. Ruchliwość ta nie tkwiła wyłącznie w jej temperamencie, było jej również dużo w całej osobie, w inteligencyi, umysł jej był twórczy, potrzebował jednak podniecenia, potrzebował aby go drugi genialny umysł do pracy pobudził. Z tego też powodu całe jej naukowe działanie było uzupełnieniem myśli znakomitego jej nauczyciela. Dla swoich literackich pism potrzebowała wymiany myśli i zdań z ludźmi tą samą wiedzą zajętymi. Z tem usposobieniem życie w małem mieście, takiem jak Sztokholm, za jednostajne dla dla niej było.

Święta Bożego narodzenia spędziła w Berlinie, po powrocie stamtąd wypowiedziała pierwszy raz zdanie, które potem często powtarzała, a które dla nas bardzo przykre było. „Droga z Sztokholmu do Malmö jest najpiękniejszą linią kolejową jaką kiedy widziałam, ale droga z Malmö do Sztokholmu jest najnudniejszą, najobrzydliwszą drogą, jaką kiedy widziałam.

Z listu, który podczas tych świąt do mego brata pisała, wieje ciężki smutek, pomimo pozornego ożywienia. Znajomi jej powiadają, że ją podczas świąt weselszą niż kiedykolwiek widzieli. Uskarżała się często, że w dzieciństwie i w pierwszych latach młodości, nie zaznała niewinnych zabaw, wiekowi jej właściwych, chciała to teraz powetować; uczyła się tańców i łyżwowania. Nie chciała popisywać się pierwszemi próbami na łyżwach przed publicznością, otrzymała przeto od jednego ze swych gorących przyjaciół pozwolenie łyżwowania w jego własnym ogrodzie.

Nauka tańców odbywała się również w zamkniętym salonie, w najściślejszem kółku. Używała różnych przyjemności, zawsze otoczona i wielbiona, co ją zawsze bardzo cieszyło.

Te uciechy nie długo trwały, przerwała je najpierw wiadomość o chorobie siostry. Prócz tego zawód w sprawie sercowego uczucia, które zrazu obudziło w niej chęć świata, później zaś niefortunny obrót tegoż uczucia pogrążył ją w głęboki smutek. Pisze następujący list:

„Jestem wiadomością o chorobie mej siostry bardzo strapiona, choroba gwałtownie postępuje, siostra wzrok nawet traci, nie może ani czytać, ani pisać. Powód choroby zawsze ten sam, serce w nienormalnym stanie, stąd uderzenia krwi i częściowy paraliż. Drżę z obawy ciężkiej straty, jaka mnie może w niedalekiej przyszłości czeka. Szkaradne i głupie jest to życie. Dziś właśnie obchodzę moje urodziny, kończę rok 31-szy. Strasznie jest pomyśleć, że może trzeba będzie drugie tyle żyć jeszcze. Jak to pięknie w romansach i dramatach: jak tylko życie urok tracić zaczyna, znajdzie się zawsze ktoś lub coś, co przejście z tego świata w inny, lepszy, tak uroczo ułatwi. Rzeczywistość pod tym względem bardzo wiele do życzenia pozostawia.

Rozprawiają uczeni o doskonałem rozwinięciu organizmów, do którego własna wola istot dopomogła. Mojem zdaniem, doskonałość organiczna na tem by głównie polegać powinna, aby szybko i bez cierpienia umierać.

W tym kierunku ludzkość bardzo jest jeszcze zacofana. Owady i niższego rzędu zwierzęta nie są zdolne same sobie śmierci zadać, nie do uwierzenia, jak owady cierpią, a jednak nie umierają, czem zwierzę szlachetniejsze, tem szybsza i lżejsza śmierć; ptaka, tygrysa lub lwa każda choroba zabija, dla nich albo używanie życia w całej pełni, albo śmierć; żadnego cierpienia. Ludzie są w tem do owadów podobni. Przychodzi mi to porównanie na myśl, patrząc na niektórych moich przyjaciół: Skrzydła mają złamane, członki zgniecione, nogi pogruchotane, a jednak żyją. Przebacz, że takie grobowe myśli wypisuję, przez wzgląd, że jestem w bardzo smutnem usposobieniu. Najsmutniejsze jest to, że nie mam wcale ochoty do nauki. Nie przygotowałam się jeszcze do wykładów na następne półrocze.

Na kolendę dostałam od siostry Pana wyjątek z pracy Strindberga, w którem jasno dowodzi, że jak dwa razy dwa jest cztery, tak kobieta-profesor matematyki jest istotą niepożyteczną, szkodliwą i wstrętną. Zgadzam się z nim zupełnie, zaprzeczam jednak stanowczo temu, że w Szwecyi dużo jest daleko zdolniejszych odemnie matematyków i że tylko z przesadzonej grzeczności miejsce mi ofiarowano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ko z historyi można się dowiedzieć, że kiedyś tam istniała. A przecież takie pamiątki z tylu powodów i względów drogie sercu każdego Polaka, zasługują na większą opiekę i miłość narodu, choćby już tylko dlatego, że znajdują się na miejscach tak z cudów słynących, i że są na obczyźnie.

Sw. Antoni z wdzięczności ku Polakom za ich wielką ku niemu pobożność i przywiązanie do ich serc, wiary, uczynił łaską przemawiającą do ich serc, swym wrodzonym sposób przez tyle wieków zachowanym językiem. Głosu tego wielkiego cudotwórcy usłuchały setki Polaków, składając ofiary na powstanie kaplicy polskiej w miejsce ołtarza, który jak już wiadomo, z powodu restauracyi całej bazyliki musi być z niej usunięty.

Niezadługo, bo za kilka dni, życzenia Nacyi polskiej w Padwie w wielu punktach będą zaspokojone. Za kilka dni bowiem, Polacy będą mieli własną kaplicę, z której mogą być dumni i wdzięczni artyście p. Popielowi. Naprawdę p. Popiel pozostawił po sobie nie śmiertelną sławę na tem cudownem miejscu zwiedzanem przez cały świat. Słusznie należą mu się pochwały od osób znających się na sztuce, a które oglądając jego prace, wprost unoszą się nad niemi. Zupełne uznanie należy mu się za jego poświęcenie, oznienną pracę i patryotyzm. Nie przesadziły bynajmniej dzienniki włoskie (*L'Ancora della Domenica* Nr 34 i *L'Ancora* Nr. 300 i *L'Unità Cattolica* Nr. 206), gdy omawiając prace p. Popiela, napisały, że za nie należy mu się palma doskonałości w sztuce malarskiej. Napracował się, co prawda, lecz przynajmniej postawił pomnik dla swych rodaków. Wymalował dla świętych patronów Polski śliczną kaplicę, stworzył nowe arcy dzieło, przyczynił się do przyozdobienia tej wspaniałej bazyliki. — Szkoda tylko, że skromna — ograniczone fundusze, nie pozwoliły mu rozwinąć i wykonać tak, jak onby sobie życzył: pragnął swoich wymarzonych ideałów i głębokiej wiedzy. Być może, że przy innej sposobności dozwolonem mu to będzie.

Kiedy indziej podamy dokładny i szczegółowy opis całej kaplicy. Dziś ograniczymy się na wymienieniu obrazów i kompozycyi przyozdabiających kaplicę. W górnej części znajdują się: Matka Boska Częstochowska i Ostrobramska, otoczone wieńcem chóru aniołów, o prześlicznych wyrazach twarzy. Na ścianie okna zaś, chór aniołów śpiewający hymn św. Wojciecha, któremu akompaniują inni aniołowie, na różnych instrumentach. Pośród tej powyższych kompozycyi, są święci polscy, w naturalnej prawie wielkości, w swych gotyckich tabernakulach: św. Kazimierz, Wojciech, Jakób ze Stropy, Jan Kanty, Jadwiga, Kunegunda, Salomea i Helena. Na łuku kaplicy zaś w medalionach św. Jacek, Stanisław Kostka, Jan z Dukli i św. Józefat. W części środkowej dwa główne obrazy: cud św. Stanisława jak wskrzesza Piotra i drugi oryginalny obraz, na który artysta wybrał ową chwilę, kiedy kanonicy i lud wychodzą na szukanie porozrzucanych części ciała św. Męczennika. Widać tu część dawnego kościoła Skałki, obok sadzawka, orły jak strzegą ciała. W dali zaś na górze widać Wawel, jako miejsce spoczynku św. ciała. Wszystkie te obrazy przedstawiają się wspaniale.

Sam zaś chór, przyozdabiają i wzbogacają marmurowe pomniki i tablice przeniesione tu z miejsca dawnego ołtarza i nowa pamiątkowa tablica z następującym napisem:

D. O. M.
IN HONOREM
S. STANISLAI EP. ET MART.
QUI IN HAC BASILICA
USQUE AB AN. M.D.C.VII.
ALTARI PROPRIO COLEBATUR
STUDIOSAE IUVENTUTIS POLONAE
EXIMIA RELIGIONE ERECTO
AEDICULAM HANC REFECTAM
PICTURIS THADDAEI POPIEL INSIGNITAM
NOVAQUE ARA ET CANCELLIS INSTRUCTAM
EX DIAGRAMMATE CAMILLI BOITO
VETERISQUE ARAE INSCRIPTIONIBUS AUCTAM
CURANTE IOANNE WARCHAŁ
FR. MIN. CONVENT. POENITENTIARIO
CONLATA STIPE
PERENNE SUAE PIETATIS MONUMENTUM
UNIVERSA POLONIAE GENS
DICAVIT
AN. MDCCCIC.

Napis na balaskach:

PRZED TWE OŁTARZE ZANOSIM BŁAGANIE
ŚWIEĆ WIEKUIŚCIE NAD BRAĆMI ZMARŁYMI
PRZYJMIJ OFIARY SYNÓW POLSKIEJ ZIEMI

Tablice te ujęte są w bardzo gustowne i stylowe obramowania. Pozostałe wolne miejsca zapełnił p. Popiel już to herbami rodzin, które ofiarowały znaczniejsze kwoty na kaplicę, już to odpowiedniemi ornamentacyami. Malowanie kaplicy, rzec można jest już ukończone — ale — ale nie można jej zaraz otworzyć, bo brakuje jej najważniejszej jeszcze części, t. j. ołtarza. Jeszcze w lutym b. r. pisałem o tej sprawie, prosiłem o dalsze ofiary na ten cel, lecz do tego czasu funduszów nie ma, nawet na sam ołtarz. A koniecznem jest pomyśleć i o lichtarzach jeszcze i o innych utensiliach, by już cała kaplica była własnością polską i ażeby prawnie nosiła nazwę polskiej.

Powie może który z czytelników, po co było tak drogi ołtarz zamawiać? Wszystko musi być odpowiednie do całości i bogactwa bazyliki. Komisya nie pozwoliłaby w żaden sposób na postawienie niestylowego ołtarza, dziś, gdy właśnie pracuje nad nadaniem bazylice stylu pierwotnego. Dlatego to architekt bazyliki p. Boito zrobił taki plan i na ołtarz i na balaski, pomimo, że ja mówiłem mu o trudności w zebraniu tak wysokiej sumy. Zresztą kaplica ta ma być, jak powiedziała Nacya polska w r. 1592 „pro decore et ornamento nationis“. Całe urządzenie będzie kosztowało do 28 tysięcy franków. Dotychczas zebrałem 23 tys. Z tych należy się artyście umówiona kontraktem suma 10 tys. fr., 3 tys. za balaski, 2 tys kosztowało przygotowanie murów, rusztowanie, przerobienie pomnika Erazma Kretkowskiego, przeniesienie i umieszczenie dawnych tablic. Pozostaje na ołtarz 8 tys. O lichtarzach itp. już nawet nie myślę. Pozostaną te rzeczy jako pia desideria? Pozostanie kaplica bez ołtarza „sine ullo ordine et requisitis ad illud, et in derisum Nationis“? (A. N. P. 1703, str. 87). — Nie — tego przypuścić nie mogę, na to nie pozwoli Polakom ich wielka pobożność, lecz ci co jeszcze nic nie dali na to dzieło idąc w ślady swych rodaków i przodków „semel impresam orbitam tenere atque pro Fide, Famaque, in gentis ornamentum aliquid conferre zechcą“. (A. N. P. r. 1592).

Po zupełnem skończeniu, podam dokładne sprawozdanie z zebranych ofiar i ich szczegółowego użycia.

Uprasza się Szan. Redakcye pism o łaskawe powtórzenie tych kilku powyższych słów i o zachęcenie swych czytelników do dalszych ofiar.

Padre Giovanni Warchał.
a Padova-al Santo-Italia.

* * *

Dalszy wykaz ofiar na kaplicę polską w bazylice św. Antoniego w Padwie: Cel. Biernacka z Warszawy 13 rs. i 50 fr. N. N. ze Szląska 3 fr., Henr. Kosicka ze Lwowa 2 złr., Hr. W. Wężyk z Karmina 20 m., J. Wesławska 6 fr., Piotr Kurmanowicz z Kryniczek 10 fr., A. Lekrzyńska z Podlisek małych 1 złr, A. Drzewiecka 1 złr., A. Misiewicz z Wilna 1 rs., Mar. Ludw. Szemioth z Kalisza 50 fr. i 12 rs., A. Misińska z Sambora 3 złr., Ks. W. R. z Warszawy 21 rs., Hr. Elw. Mar. O'Rurke 10 złr., Ant. Kalkstein z Pluskowąsów 50 fr., Ks. Jeż z Krakowa 1 złr., N. N. 5 fr., Ksiądz prałat Aleks. Hryniewiecki z Wilna 100 rs., J Brochocka z Wilna 13 rs, Ks. Hanuszek 1 fr. Za pośrednictwem p. Brodniewicza z Miłosława 32 mr. 30 fen., J. Dolińska z Wilna 23 rs. 50 kop, Za pośrednictwem p Stefańskiej z Poznania 20 mr., Ludw. Jakubowski z Oberhauzen 5 mr, Hr. Jadw. Tarnowska ze Śniatynki 10 złr., Sędzina Wołkowińska z Warszawy 3 fr., Sakotowski z Kijowa 5 rs., N N 6 fr. 15 ct., Rob. Nap. 22 fr., Biegańska 10 mr., Henr. Górski z Belgii 20 fr., H Z. S. z Krakowa 5 złr., Budziszewska 1 złr. 50 ct, OO. Franciszkanie z Galicyi i składki w ich kościołach 204 złr 75 ct., J. E. ks. biskup Soleski 10 złr., Najprzew. ks. bisk. Pelczar 5 złr., N. N. ze Lwowa 20 złr., N. N. 2 złr., Składka w Czytelni katolickiej we Lwowie 7 złr. 44 ct., Zakład Ossolińskich 100 złr., Tadeuszowie Czapelscy 2 złr., Dr. Ant. Małecki 5 złr., Juliusz Birkenmaier 1 złr., Dr. Br. Czarnik 1 złr., Dr. Br. Gubrynowicz złr., Liberat Zajączkowski 2 złr., Stanisława Hornowska 1 złr., Maryan i Karol 10 złr., Matka Morawska 25 złr., Najprzew. ks. arcyb. Hryniewiecki 20 złr., OO. Dominikanie ze Lwowa 20 złr., W. Niedziałkowska 10 złr., Ks. kan. Lenkiewicz 2 złr., Fr. Kotiers 1 złr., Karol Winiarz 5 złr., Ks. przeor OO. Karmelitów ze Lwowa 10 złr., Ks. gwardyan OO. Reformatów z Przemyśla 5 złr., J. E. książę bisk. Puzyna 25 złr., Jadwiga Janczewska z Krakowa 15 złr., Kościałkowskie 3 rs., Mar. Hawlikowska z Nowego Targu 1 złr. 50 ct., Olga Rożankowska z Krakowa 2 złr., Dr. Aleks. Mączka z Krakowa 5 złr., Dr. Różecki z Krakowa 7 złr., Marya Piwarska z Krakowa 1 złr., Wołowicz z Krakowa 1 złr., N. N. z Krakowa 2 złr., Mar. Skrodzka z Warszawy 20 złr., Ks. Kajetan Świderski 7½ rs. i 5 fr. Za pośrednictwem Mączewskiej z Odessy 5 rs. Ze skarbonki umieszczonej przy kaplicy w Padwie 12 fr., 5 zł. i 2 rs., Hr. Jadw. z Zamoyskich Kwilecka z Dobrojewa 100 fr. Składki z Kamina 5 fr. 50 ct., J. F. J. Komendziński z Zakopanego 4 złr. 78 ct., Z administracyi *Czasu* 19 złr. 70 ct., Zofia Kurpas 10 fr., Ks. Franc. Kurpas 5 złr., Mańkowska z Brodnicy 20 m., Kazimierzowie Andruszewscy ze Smolina 20 złr., Zofia Chłapowska ze Szołdr 20 mr., N. N. 1 rs., B. J. z Wilna 4 rs., Dobjelińska z Konarzewa 10 mr. i 10 fen.

Echa z wód.

Biarritz we wrześniu.

Od lat czterech co rok przyjeżdżam do Biarritz. Bywałem tu w początkach sierpnia, nawet w lipcu, nigdy jednak nie trafiłem na tak straszliwe, jak teraz, upały. W cieniu 42 stopnie Cels., na słońcu 53! Poprostu oddychać trudno, nawet nad samem morzem, na które wychodzą moje okna. Co się dzieje w mieście—nie wiem, bo tam nie miałem odwagi zajrzeć, ale jestem pewny, że musi być, jak umarłe. Takie upały, to istna klęska i dla gości kąpielowych, i dla kupców, których sklepy stoją pustkami. Życie zaczyna się dopiero około godz. 7-ej wieczorem. Utrapione gorąco daje się odczuwać i w nocy; nietylko bowiem rozpalone mury zioną piekielnym żarem, ale zwiększone roje moskitów nie dają zasnąć na chwilę. Gryzą one niemiłosiernie wszędzie: w oczy, uszy, palce, nawet w nogi, przykryte prześcieradłem. Nawet służba miejscowa, na której skórze moskity bezkarnie dokonują operacyi, skarży się, że od dni kilku spać nie może. Te miliardy niedostrzegalnych prawie komarów, to plaga prawdziwa. Bo czy dusić się przy zamkniętem oknie, czy otworzyć je na oścież — wszystko jedno: gryzą i tak i tak. Wszyscy cierpią, najbardziej zaś kobiety, które wyglądają, jak po świeżo przebytej ospie.

Polaków nie ma tu dotąd prawie wcale. Może opóźnili tylko przyjazd. Jeśli tak, to mieli dobre przeczucie, bo unikną tych kilku dni piekielnych, które nam na całe życie pozostaną w pamięci.

Biarritz z każdym rokiem staje się droższem; ceny zaś idą w górę dlatego, że gości przyjeżdża więcej, a domów nowych nie przybywa. Utrzymanie, za które przed czterema laty płaciliśmy po 8 franków, kosztuje teraz 10 fr. dziennie. Nie jest to wiele w porównaniu z innemi, nawet naszemi kąpielami, ale zawsze podwyżka widoczna. Drożyzna produktów żywności coraz większa. Mięso dochodzi tu do cen bajecznych: maleńki kotlecik barani płacimy u rzeźnika 75 centymów, funt mięsa kosztuje 1 60 fr. Jarzyny tylko tańsze, a już owoce naprawdę za bezcen. Brzoskwinie wielkości pomarańczy dużej płacimy po 2—3 sous, tuzin fig po 3 sous, winogrona najprzedniejsze po 4 sous funt, a gruszki tak wielkie, że jedną obdzielić można dwie osoby, po 20—25 cent.

Główną siłą przyciągającą Biarritz stanowi morze, jakiego nie ma w całej Europie. Przy najspokojniejszem powietrzu, gdy żaden listek nie drga nawet, szumi ono i pieni się, oblewając kąpiących się pożądanemi falami. A już gdy byle wietrzyk dmuchnie, gdy choć trochę się schmurzy niebo, wówczas bałwany skaczą na wysokość ogromną, a kąpiel, bardzo przyjemna, staje się zarazem bez kąpielowego bardzo niebezpieczną, bo utonąć łatwo na płytkiej nawet wodzie. Nie ma tak silnego osobnika, ani tak dzielnego pływaka, któryby wobec tych krzyżujących się i skaczących w górę fal mógł utrzymać się na nogach. Gdy wiatr nieco silniejszy, albo gdy mrzy „trzydniówka“, o kąpieli nie może być mowy.

Od dawna istniał zamiar wzniesienia tu nowej świątyni na miejscu ciasnego kościółka, postawionego kiedyś przez ekscesarzową Eugenię. Poczciwy proboszcz tutejszy kłopotał się tylko, gdzie wierni modlić się będą po rozebraniu jedynego przybytku Pańskiego. Myślał, myślał i oto pod stojącym kościołem wymurował obszerniejsze o wiele od niego sutereny i w tych urządził kościół dolny, widny i wygodny. Tu odprawiane są nabożeństwa, a tymczasem na górze murują dalej, rozwaliwszy doszczętnie budowę dawną.

Rozrywki tutejsze niczem nie są lepsze ani gorsze od innych, w miejscowościach kąpielowych napotykanych. Jest oczywiście kasyno, a w niem koncerty, teatr i tańce; jest dom gry, w którym topnieją masami franki, jest wreszcie orkiestra grywająca nad morzem. Ot i wszystko. Nie wiele bardzo osób korzysta z tych przyjemności; większość poprzestaje na przyglądaniu się morzu, widokowi zawsze jednostajnemu, a mimo to zawsze nowemu, i na spacerach w urocze miejscowości górskie, otaczające dokoła Biarritz. Powozami i pieszo codziennie — o ile słońce nie praży zbyt mocno — setki dążą na wsze strony, dalej lub bliżej. Ci używają naprawdę. Bo proszę sobie wyobrazić tylko: góry porosłe u stóp niebotycznemi platanami, wyżej sośniną, a z gór roztacza się widok na ocean szumiący. Taki krajobraz wszędzie. Na równinach palmy i drzewa wrzosowe, oraz cała typowa roślinność południa zdobi brzegi morskie, tak smutne na wybrzeżach Niemiec i Belgii.

Mamy tu jeszcze jedną „rozrywkę“, którą żadne inne kąpiele niemieckie, belgijskie, ani północnej Francyi pochwalić się nie mogą: jest to *corrida del torros*, walka byków. Co niedziela żądni wrażeń mogą jechać do San Sebastian (4 godziny) lub do Bajonny (20 minut) i napatrzyć się dowoli rozpruwaniu koni. W niedzielę 3go b. m., *circenses* odbywały się w Bajonnie. Arenę zajęło przeszło 10.000 widzów, przybyłych z dalszych okolic Francyi i Hiszpanii, bo występowali najsłynniejsi po Mazzantinim *espadowie* Guerrita i Reverte. Punktualnie o godz. 4 zajął lożę prezydyalną grand hiszpański, markiz de San Carlos, zagrzmiały trąby i rozpoczęła się rzeź sześciu zapowiedzianych byków andaluzyjskich. Przy drugim numerze programu Reverte, po udatnym *coup*, tj. zagłębieniu szpady między łopatki nieszczęśliwego byka, ukląkł na jedno kolano przy swojej ofierze. Na co był mu potrzebny ten efekt tryumfatorski, w który nigdy espada nad espadami Mazzantini się nie bawił, nie wiem. Efekt ten nie wyszedł espadzie na dobre. Ranione śmiertelnie zwierzę zerwało się na przednie nogi i uderzeniem rogów wyrzuciło swego zabójcę w powietrze. Okrzyk grozy wyrwał się z tysięca piersi roznamiętnionych tłumów, byk padł, aby się już nie podnieść więcej, a tryumfujący przed chwilą espada, krzyknąwszy *Me ha matado* (zabił mnie), stracił przytomność. Z rozdartej w udzie arteryi krew tryskała obficie i zanim zdążono nałożyć opatrunek, krwi upłynęło dużo, tak dużo, że wątpią bardzo, czy senor Reverte będzie miał więcej byków na sumieniu. Trzeci z kolei byk również drogo sprzedał swe życie: wyrzucił z siodła pikadora i leżącego poturbował mocno. Przedstawienie zatem „udało się“! W niedzielę przyszłą ciąg dalszy....

Z izby sądowej.

Lwów, 21 września.

(Oszustwo.)

Dziś przed sądem przysięgłych stanęli: Władysław Czerwiński, wdowiec 44-letni, cukiernik ze Stanisławowa i Leopold Markowski, dzierżawca dóbr w Cucyłowie, 55 lat liczący, oskarżeni o to, że od niejakiej pani Fogtowej wyłudzali w szalbierczy sposób pieniądze.

Pani Teofila Fogtowa, 40-letnia wdowa po staroście, posiadała we Lwowie przy ul. Zamojskiego dwie kamienice, a prócz tego w gotówce i papierach wartościowych 40.000 złr. Ponieważ nie znała się wcale na interesach pieniężnych, przeto wnet po śmierci męża, w marcu r. 1897 jej sąsiadki panny Markowskie radziły jej wyjść za mąż, a Markowski, chociaż osobiście nie znał Fogtowej, obiecał ją wyswatać za swego kuzyna Czerwińskiego, o którym mówił, że to bardzo uczciwy i majętny człowiek, ma dzierżawę pod Stanisławowem, a w Stanisławowie realność i cukiernię. W rzeczywistości jednak majątek Czerwińskiego był tak bardzo obciążony długami, że przedstawiał tylko nominalną wartość, a owa dzierżawa była tylko jakąś spółką, na której Czerwiński straty poniósł.

Czerwiński dowiedziawszy się od Markowskiego o Fogtowej, przyjechał do Lwowa, zrobił Fogtowej wizytę i już po paru godzinach znajomości z nią, oświadczył się o jej rękę, przyczem wynurzenia miłosne przeplatał rozmaitemi propozycyami finansowemi i tak np. proponował jej kupno nowej kamienicy za 80.000 złr. Fogtowa oburzona tą natarczywością, nie chciała zrazu o niczem słyszeć, ale Markowski i Czerwiński prowadzili oblężenie nadzwyczaj wytrwale. Markowski wmawiał w nią, że ona już się zgodziła na małżeństwo z Czerwińskim i że niehonorowemby było z jej strony teraz cofnąć się, Czerwiński zaś w listach pełnych zaklęć miłosnych zaręczał jej, że jemu nie chodzi bynajmniej o jej majątek, że on sam przecież posiada majątek wartości 100.000 zł. — chociaż na razie przydałaby mu się pożyczka 15.000 złr. celem oczyszczenia hipoteki swej realności.

Wreszcie Fogtowa uległa, a Czerwiński rozpoczął szalbierczą kampanię. Najprzód pożyczył na weksel 5.000 złr., w miesiąc potem pod jakimś błahym pozorem 18.000 złr., na zwykłą kartkę, później niby na kaucyę na przeprowadzenie drogi popod swoją realność 12.000 złr. Wymyślał historye o rozmaitych interesach, które niby prowadził, i temi historyami otumaniał Fogtowę, w rzeczywistości zaś trwonił jej pieniądze na grze w karty i hulankach ze swojemi kochankami. Miał jednak dar przekonywującej wymowy, pozował na prostodusznego szlachcica polskiego, ciągle dawał szlacheckie słowo honoru, i to złudziło Fogtowę co do jego wartości moralnej. Potrafił on przed nią płakać na zawołanie, klękał i zaręczał o swoich rzetelnych zamiarach, chodził z nią na grób jej nieboszczyka męża i tam powtarzał jej swoje zaklęcia miłosne, przynosił na ten grób wieńce i modlił się na nim razem ze swą narzeczoną, gdyż z Fogtową był już zaręczony.

Podobne zaklęcia powtarzały się w listach, pisanych bardzo nieortograficznie, a świadczących o dość miernej inteligencyi Czerwińskiego, który jednak blagą i arogancyą nadrabiał to, co mu zbywało na inteligencyi. W jednym z listów znajduje się np. taki kwiatek, że nie może pospieszyć do swej kochanej na skrzydłach miłości, ponieważ złamał nogę w podróży do Pragi.

Na jakie jednak równocześnie koncepta szalbiercze wpadał Czerwiński, świadczy np. taki fakt. Kiedy raz Fogtowa przybyła do Stanisławowa, aby zasięgnąć jakichś informacyj o swym narzeczonym, którego już podejrzywać zaczęła, Czerwiński rozwiawszy jej podejrzenia, skierował rozmowę na to, że chciałby widzieć podpis swej ukochanej i podsunął jej jakąś zgiętą we dwoje kartkę, na której Fogtowa się podpisała. Mając już ten podpis, Czerwiński kartkę całą rozwinął i objaśnił Fogtową cynicznie, że podpisała właśnie dokument, zeznający na jego rzecz kwotę 35.000 złr. w razie niedojścia ich małżeństwa do skutku. Widząc zaś przerażoną minę Fogtowej, oświadczył jej, że to tylko żart, i że on ten papier chce mieć tylko po to, aby ją bodaj zmusić do małżeństwa ze sobą, tak bardzo mu na posiadaniu jej osoby zależy. Zresztą obiecał po przyjeździe do Lwowa cyrograf ten jej zwrócić, a Fogtowa nie połapała się w tem, że on, mając dobrą wolę, mógłby przecież natychmiast ten niby żartobliwy dokument zniszczyć.

Wkrótce potem przybywszy do Lwowa, skarżył się Czerwiński przed Fogtową na to, że go Markowski ściga rozmaitemi pretensyami, i prosił ją, aby mu dla zamydlenia oczu Markowskiemu, wystawiła fikcyjny list z pokwitowaniem zwrotu 12.000 zł. W ten sposób bowiem będzie się mógł przed Markowskim wykręcić, że dopiero co wyczerpał się z pieniędzy, więc nic mu dać nie może. Fogtowa, czyniąc zadość życzeniu Czerwińskiego, kazała swej towarzyszce taki list napisać. Wkrótce potem odebrał od niej Czerwiński wszystkie swoje weksle i kartki na pieniądze, obiecując przysłać jej za to ogólny weksel na 35.000 zł., lecz wekslu tego nigdy nie przysłał, owszem kazał sobie dać jeszcze 1800 zł. na jakiś nagły interes w wojskowej intendanturze.

Fogtowa chcąc się przekonać, czy Czerwiński mówi prawdę, poszła do intendantury, na ulicy jednak spotkała Czerwińskiego, który ją za jej podejrzenia zbeształ i powiedział, że skoro ona mu nie wierzy, to on jeszcze dziś odda jej wszystkie pieniądze z procentami i oddalił się śpiesznie, lecz obietnicy naturalnie nie dotrzymał.

Fogtowa rozchorowała się i postanowiła sprawę oddać sądowi, o czem dowiedziawszy się Czerwiński natychmiast wykonał zręczną ripostę, wpadł mianowicie do Fogtowej i zażądał ślubu, oświadczając, że nie może już pozwolić na dalsze odwlekanie tej ceremonii. Fogtowa wzruszyła się znowu i wtedy Czerwiński wpakował jej swego syna na utrzymanie na 6 miesięcy, a tymczasem tak on jak i Markowski wyłudzali od Fogtowej różne mniejsze kwoty. Gdy wreszcie Fogtowa wytoczyła mu proces cywilny, sprzedawszy po cichu swą realność, stan masy przekręcił, co go ostatecznie zaprowadziło na ławę oskarżonych.

Rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem osk. Czerwińskiego, jednak na razie jeszcze nie w sprawie zbrodni oszustwa, lecz w sprawie kradzieży, której Czerwiński miał się dopuścić, przywłaszczywszy sobie pulares z kwotą 200 złr., pozostawiony w jego cukierni na ladzie przez jednego z gości. Czerwiński wypiera się tej kradzieży. Jestto mężczyzna dość przystojny z sumiastym wąsem; a z twarzy i oczów poczciwie patrzących nie możnaby się domyśleć, że się ma z oszustem do czynienia; mówi trochę szepleniąc z akcentem ekonoma starej daty.

Rozprawę prowadzi p. radzca Gołkowski, oskarża prokurator p. Schneider, bronią: Czerwińskiego radzca dr. Solański, a Markowskiego dr. Dulęba, Fogtową zastępuje dr. Grek.

Pierwszy świadek, okradziony, p. Teodorowicz, właściciel dóbr opowiada, że wyszedłszy z cukierni, natychmiast zauważył brak pularesu i wrócił do cukierni, lecz pularesu już na ladzie nie było. „Może pan go zostawił gdzieindziej“ — mówił wtedy Czerwiński — a potem jak zeznaje jeden z jego subjektów, posądzał o tę kradzież swoich piccolów, targał ich za uszy i bił po karku.

Rozprawa trwa dalej.

KRONIKA.

Lwów 21 września.

Wiadomości urzędowe. Prowizoryczny bośniacko-hercogowiński praktykant konceptowy Henryk Jasiński zamianowany został koncepistą policyi w Krakowie. — Radzca dworu kraj. Dyrekcyi skarbu we Lwowie, dr. Emil Wieniawa Zubrzycki, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Nowi członkowie Izby panów. W telegramach podajemy listę nowych członków austryackiej Izby panów. W liście tej mieści się trzech Polaków, a mianowicie: dr. Stanisław Madejski, Andrzej hr. Potocki i Jan hr. Szeptycki. Dr. Madeyski, ukończywszy uniwersytet we Lwowie i w Krakowie, wstąpił w służbę rządową. W r. 1870 za gabinetu Potockiego pracował w sekcyi ustawodawczej ministerstwa sprawiedliwości. Następnie opuścił służbę rządową i był notaryuszem w Liszkach i Brzesku. Od lat dwudziestu zasiada w wiedeńskiej Izbie posłów, zrazu jako poseł z kuryi wiejskiej okręgu Bochnia-Brzesko, a obecnie z kuryi miast Biała-Nowy Sącz. Jest też posłem na Sejm z wielkiej własności b. obwodu krakowskiego. Przed pięciu laty był przez kilka miesięcy w gabinecie Windischgraetza ministrem oświaty. Pod względem przekonań politycznych, skłania się ku liberalizmowi. W świecie naukowym znany jest jako wytrawny prawnik; wydał wiele cennych rozpraw z dziedziny prawa.

Andrzej hr. Potocki, wybitny konserwatysta, jest jednym z filarów krakowskiego klubu konserwatywnego. Stopień doktora praw otrzymał na podstawie promocyi *sub auspiciis imperatoris*. Człowiek młody i dzielny, obeznany dokładnie z ekonomicznymi stosunkami Galicyi, zamiłowany gospodarz, pracuje w licznych Stowarzyszeniach rolniczych i przemysłowych i wspiera je z pożytkiem swą radą. Od początku kadencyi obecnej jest posłem na Sejm krajowy z kuryi wiejskiej okręgu chrzanowskiego i to posłem wielce czynnym. Jest też prezesem zachodnio galicyjskiego Towarzystwa rolniczego oraz Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników prywatnych.

Jan hr. Szeptycki, ojciec nowego biskupa stanisławowskiego, poseł na Sejm krajowy z kuryi wiejskiej okręgu jaworowskiego, kawaler orderu żelaznej korony II klasy, znany jest z wielkiej ofiarności na cele publiczne, o czem najlepiej wie powiat jaworowski, w którego Radzie hr. Szeptycki zasiada od dawna. Zna dokładnie stosunki krajowe, odznacza się wielką pracowitością wszędzie, gdzie przyjął jaki obowiązek obywatelski, bo jako potomek starego rodu szlacheckiego, nie umie pracować inaczej, jak tylko z całem oddaniem się podjętej sprawie. Z przekonania jest konserwatystą. W centralnym komitecie wyborczym zasiada od lat wielu i niejednokrotnie pełnił tam doniosłe usługi.

Spółka wydawnicza „Słowa Polskiego“. *Dziennik Polski* dowiaduje się, że znaczna część członków tej spółki wypowiedziała notaryalnie swoje udziały. Widocznie nastąpiło to wskutek procesu wytoczonego spółce o pieniądze darowane *Słowu* przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Członkowie spółki, nie chcąc się narażać na znaczne straty, wolą wystąpić z niej i dlatego wypowiadają swe udziały.

Pogrzeb śp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. Dla przewozu osób jadących na pogrzeb śp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego do Zarzecza odchodzi ze Lwowa 23-go bm. w sobotę, o godz. 7 m. 56 rano specyalny pociąg do Jarosławia. Zatrzyma się w Gródku o 8-ej m. 29, w Mościskach o 9-ej m. 7, w Przemyślu o 9-ej m. 35 i będzie w Jarosławiu o 10-ej m. 15. (Czas kolejowy). Na stacyi w Jarosławiu oczekiwać będą powozy do Zarzecza. We Lwowie bilety jazdy I i II klasy do pociągu tego, będą do nabycia na dworcu przy kasie kolejowej przez godzinę przed odjazdem pociągu. Uczestnicy pogrzebu wracać będą pociągiem osobowym umyślnym, wychodzącym z Jarosławia o godz. 6-ej m. 56 wieczór, a przybywającym do Lwowa o godz. 9-ej m. 25 wieczorem. (Czas kolejowy). Pociąg ten staje tylko w Przemyślu, Mościskach, Sądowej Wiszni i Gródku.

Nowy gatunek tabaki pod nazwą „tabaki rosyjskiej“ wprowadza austr. Zarząd monopolu tytoniowego z dniem 1 października b. r., z ograniczeniem sprzedaży na Galicyę i Bukowinę. Ustanowiona cena wynosi 1 złr. 40 ct. za 1 klg. dla sprzedawców i 8 ct. za pakiet wagi 50 grm. dla konsumentów.

Samobójstwo na torze kolejowym w Przeworsku. Na wieść, jakoby kasyer przedsiębiorstwa budowy kolei Przeworsk-Rozwadów nazwiskiem Heller popełnił samobójstwo z powodu defraudacyi, oświadcza firma M. Polaczek, która prowadzi budowę tej kolei, że kasa jest w zupełnym porządku i że Heller niewątpliwie tylko przypadkiem dostał się pod koła lokomotywy, a nie miał wcale zamiarów samobójczych.

Tajne dokumenty wojskowe zostały skradzione w Würzburgu, w Niemczech, z biura sztabu brygady w czasie, gdy sztab i cały garnizon znajdowały się na manewrach. Papiery owe, odnoszące się do mobilizacyi, spoczywały w żelaznej skrzyni. Podejrzenie o dokonanie kradzieży pada na sierżanta furgonów Schlossera, który był pisarzem w biurze sztabu, a przed kilku dniami uciekł.

Odznaczenie. Na XIII walnem zgromadzeniu międzynarodowego Stowarzyszenia inżynierów i techników wiertniczych, które odbyło się 12 b. m. we Wrocławiu, zamianowano p. Leona Syroczyńskiego, profesora lwowskiej Szkoły politechnicznej członkiem honorowym tego Stowarzyszenia, w miejsce zmarłego w tym roku ś. p. Rochelta, długoletniego profesora akademii w Leoben. Tego samego profesora powołało ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem wyznań i oświecenia, do stałego komitetu ustanowionego w Borysławiu w celu ocenienia i usunięcia niebezpieczeństw grożących robotnikom w tamtejszych kopalniach wosku ziemnego.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Z powodu notatki wydrukowanej w nrze 216 Pańskiego pisma z 21 bm. p. t. „Do Magistratu i Rady m. Lwowa“, proszę na podstawie §. 19 ust. pras. o zamieszczenie poniższego sprostowania:

Nie jest prawdą, iż ja przy ul. Żółkiewskiej l. 4 posiadam fabrykę lakierów, pokostów i innych wytworów, zawierających terpentynę, spirytus i benzynę. Prawdą jest tylko, że posiadam tamże fabrykę konserw wojskowych, kitu i kredy, które to fabrykaty ani terpentyny, ani benzyny, ani spirytusu, ani żadnych innych łatwo zapalnych ingredyencyj bynajmniej nie zawierają. Temsamem okazują się nieprawdziwemi dalsze uwagi, iż fabryka moja jest jakoby postrachem i plagą sąsiedztwa, że zagraża bezpieczeństwu zdrowia i mienia ludzi, że szerzy szkodliwe wyziewy etc. etc. W szczególności zaś zaznaczam, że używany przy fabrykacyi kitu pokost gotuję w fabryce p. Landesbergera za rogatką żółkiewską.

Nieprawdą jest również, jakobym wniósł do Magistratu podanie o koncesyę na rozszerzenie mojej fabryki, a natomiast jest prawdą, że wniosłem do urzędu budowniczego podanie o zatwierdzenie planów budowy magazynu na gruncie sąsiedniej realności pod l. 6 przy ul. Żółkiewskiej w miejsce obecnie istniejącego. A to wielka różnica.

Z poważaniem *Henryk Blumenfeld.*

(Dopisek Redakcyi). Skonstatować winniśmy, że podane fakta w liście p. Henryka Blumenfelda są zupełnie zgodne z prawdą. Wysłaliśmy na miejsce współpracownika naszego, który się przekonał naocznie, że podane we wczorajszym artykule przez jednego z sąsiadów p. Blumenfelda fakta, były bądź mocno przesadzone, bądź też zmyślone.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Krakowie. Jak wiadomo, na zwołany do Krakowa na dnie 23, 24 i 25 b. m. zjazd dziennikarzy słowiańskich, mieli mieć przystęp wszyscy słowiańscy dziennikarze, zamieszkali w Austro-Węgrzech. Atoli wczoraj otrzymał prezes komitetu tego zjazdu, p. Michał Chyliński z dyrekcyi policyi następujące pismo: „Poświadczam niniejszem otrzymane doniesienie, iż w dniach 23, 24 i 25 września odbędzie się tutaj zjazd dziennikarzy słowiańskich, przyczem zastrzegam, że w zjeździe tym mają wziąć udział wyłącznie tylko obywatele austryaccy. Przeciw tej rezolucyi wolno wnieść rekurs do wysokiego c. k. namiestnictwa we Lwowie w 8 dniach, licząc od dnia po doręczeniu. *Korotkiewicz*“. Wskutek tego rozporządzenia krakowskiej dyrekcyi policyi, dziennikarze Słowaczyzny węgierskiej i z Chorwacyi, nie mogą być do udziału w zjeździe dopuszczeni. Komitet zjazdu, otrzymawszy ten komunikat, odbył zaraz wczoraj w południe posiedzenie, na którem uchwalił zjazdu nie odraczać, a przeciw zarządzeniu policyi zarekurować do namiestnictwa w drodze telegraficznej. Wniesiony rekurs opiewa jak następuje: „Przeciw rezolucyi dyrektora policyi w Krakowie z dnia 20 września do l. 848, ograniczającej udział w odbyć się mającym w Krakowie zjeździe tylko do dziennikarzy austryackich, wnosi komitet zjazdu rekurs, o ile ta rezolucya usuwa od udziału w zjeździe dziennikarzy, obywateli krajów korony węgierskiej, ponieważ reskrypt ten ogranicza prawa tychże, oraz uchybia zasadniczym ustawom monarchii co do swobody wzajemnych stosunków obywateli monarchii austro-węgierskiej. Komitet uprasza o przyjęcie do wiadomości zawiadomienia tegoż, wniesionego do dyrekcyi policyi w Krakowie, że urządzony ma być zjazd dziennikarzy słowiańskich Austro-Węgier. Komitet uprasza o telegraficzny reskrypt. *Chyliński, Prokesch*“.

Do grubej kradzieży popchnęła 15-letniego Izaaka Fischbeina — miłość. Mianowicie chciał on swej 16-letniej narzeczonej zrobić ładny prezent i dlatego skradł w Krakowie niejakiej Goldbergerowej kosztowności, ocenione na 2000 zł. i 65 zł. gotówki. Odebrano mu ten łup i tak oryginalnie rozkochanego młodzieniaszka osadzono w więzieniu śledczem.

Wójt-defraudant. W Srożem pow. limanowskiego, tameczny wójt został zasuspendowany z powodu ciążącego na nim podejrzenia o defraudacyę pobranych kwot podatkowych w wysokości na razie niestwierdzonej.

Morderstwo. W Berlinie zamordował nieznany sprawca w celu rabunku włoskiego rzeźbiarza Luigiego Valentiniego, rodem z Nowary, liczącego lat 45. Był on zamożnym człowiekiem i zatrudniał w pracowni kilku robotników. Sądzą, że morderstwo popełnił jeden z byłych współpracowników rzeźbiarza. Morderca zrabował znaczną sumę pieniędzy. Policya berlińska wyznaczyła tysiąc marek nagrody za wykrycie mordercy.

Przepełnienie w szkołach. Z nowym rokiem szkolnym okazało się w lwowskich szkołach ludowych takie przepełnienie, że np. w szkole św. Antoniego na Łyczakowie dzieci z jednej i tej samej klasy nie mogą razem się uczyć, lecz muszą partyami zasiadać w ławkach. Gdy więc jedna partya jest w klasie, druga tymczasem czeka na korytarzu. Takich partyj jest trzy. Władze miejskie zajęły się już usunięciem tego złego.

Konkurs na posadę rachmistrza, a zarazem kontrolora rozpisał magistrat m. Sambora. Płaca 900 zł. Termin do 31 października. — Rada szkolna krajowa na posadę okręgowego inspektora szkół ludowych w miejskim okręgu we Lwowie. Termin do 6 października. — Rady szkolne okręgowe w Tarnowie, zamiejska w Krakowie i w Żywcu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 15 i w Bochni z terminem do 30 października.

Proces Hilsnerowi, skazanemu na śmierć za współwinę w zamordowaniu Agnieszki Hruzy w Polnej, podniesiono nowe oskarżenie o dokonanie podobnej zbrodni w r. 1898. Oskarżenie to ogłasza antisemicki *Deutsches Volksblatt*, który głównie przyczynił się do wybuchu sprawy morderstwa Agnieszki Hruzy na światło dzienne. Relacya tego pisma opiewa w streszczeniu tak: W dniu 7 maja 1898 zginęła bez śladu Marya Klima, 23-letnia córka wyrobnika z Veznic, a zwłoki jej znaleziono dopiero 27 października w lasku obok Polnej. Śledztwo nie doprowadziło do żadnego rezultatu, dopiero szczegóły procesu Hilsnera zwróciły uwagę na to, że zwłoki Klimówny znaleziono w takim samym stanie i położeniu, jak zwłoki Hruzy. Stwierdzono, że w dniu 17 maja odbywał się odpust w Borze i tam Klimówna była obecna. Widziano tam, jak szła z Hilsnerem i w towarzystwie kilku żydów i jakiejś dziewczyny. Jan Hujek utrzymuje, że była to znana mu osobiście Klimówna. Hilsner twierdzi, że w owym czasie nie przebywał w Polnej, lecz był na „wędrówce". Świadkowie dowodzą natomiast, że na „wędrówkę" udał się Hilsner dopiero w sierpniu. Świadek Tysik zeznał, że wkrótce po zamordowaniu Agnieszki Hruzy słyszał, jak Hilsner i jacyś obcy żydzi w rozmowie zamienili ze sobą te słowa:

— Jak ukryta?

— Jak w roku zeszłym.

I rzeczywiście zwłoki obu ofiar ukryte były na jeden i ten sam sposób co Hruzy.

Nowe to oskarżenie Hilsnera budzi sensacyę. Czekać trzeba wyniku dochodzeń, zarządzonych przez władze sądowe.

Podróż poślubna Jokaya. Maurycy Jokay, który — jak donieśliśmy — niedawno tygodnia ożenił się z panną trzy razy od niego młodszą, bawił od soboty wraz ze swą małżonką w Wiedniu. Młoda para żyła tam w zupełnem odosobnieniu od gwaru wielkiego stołecznego miasta. W jednym z pierwszorzędnych hoteli zamówiła sobie Jokay pokoje i przez cały dzień prawie nie opuszczał pomieszkania. Jadło przynosiła służba państwu Jokayom do ich pomieszkania i oprócz służby nikt nie miał tam przystępu. Pewnemu wybitnemu dziennikarzowi, który chciał się rozmówić z Jokayem w sprawach literackich, dał Jokay przez służącego odpowiedź, że teraz obchodzi miodowe szczęścia małżeńskiego i nie chce zakłócać go rozmowami. Tylko wieczorem ta niezwykła para pokazywała się w mieście, zwiedzając Prater i Ringstrassę i Kärntnerstrasse. Ostatniego wieczora swojego we Wiedniu pobyto, byli państwo Jokayowie w operze nadwornej w loży parterowej na przedstawieniu „Mignon". W poniedziałek rano wyjechali pociągiem „Expres" do Wenecyi.

Zmarli. We Lwowie Adolf Korecki, emer. starszy zarządca urzędu pocztowego, lat 73.

Stan powietrza. T. o. g. 7 rano +12, w poł. +14. Bar. 762. Południe pochmurno. Pogoda.

Wiedeń 21 września (telegr.) Prognoza tutejszej stacyi meteorologicznej na dzień jutrzejszy dla Galicyi zachodniej brzmi: „Pochmurno, opady, ciepło"; dla Galicyi wschodniej: „Miejscami pochmurno, ciepło, następnie opady".

Roztargniony.

Pokojówka. Panie profesorze, narodził się panu synek.

Profesor. Powiedz o tem mojej żonie, niech się ona nim zajmie, bo ja nie mam czasu.

Z rachunków.

— Jeżeli matka twoja kupi kilo mięsa i rozdzieli na ośm równych części, to ile waży każda?

— Ósmą część kila.

— Dobrze. A jeżeli każdą taką rozdzieli na cztery części?

— To będzie trzydziesta druga część kila.

— Doskonale. A jeżeli z każdej takiej części zrobi jeszcze cztery — to co będzie?

— To będą kotlety, proszę pana profesora.

(Smigus).

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Noc w Wenecyi", operetka Jana Straussa. Jutro w piątek „Miejsca kobietom", krotochwila w 4 aktach Hennequina i Vebera. W sobotę „Noc w Wenecyi". W niedzielę po południu „Kontroler wagonów sypialnych", komedya A. Bissona, wieczorem „Noc w Wenecyi". W poniedziałek po raz pierwszy „Koledzy szkolni", komedya w 4 aktach Ludwika Fuldy.

Repertuar Teatru Rozmaitości. Dziś wieczorem w sali Gwiazdy melodramat Nestroya pt. „Trójka hultajska".

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj grano w teatrze hr. Skarbka „Dzwon zatopiony" Hauptmanna z nową obsadą w rolach głównych. Mistrza Henryka grał artysta sceny łódzkiej, p. Józef Sosnowski, a Rusałkę panna Władysława Ordonówna, także artystka z Łodzi, obie zaangażowani przez dyrektora p. Hellera. Dzięki temu „Dzwon zatopiony", choć jest sztuką u nas już dosyć ograną, zwabił wczoraj do teatru wcale liczną publiczność. Nowa obsada budziła interes tem większy, że wiadomem było powszechnie, iż tu nie mamy do czynienia z debiutantami, ale z artystami do pewnego stopnia już wyrobionymi i że ci artyści stanowią już część składową personalu naszego teatru. Chodziło więc o to, czy dyrektor Heller kierowany chwalebną chęcią odświeżenia i uzupełnienia personalu uczynił dobry wybór, tj. czy nowoangażowani artyści przyczynią się do podniesienia poziomu, na jakim stoi wykonanie sztuk w naszym teatrze.

Na to pytanie odpowiedzieć można, po wczorajszem przedstawieniu, bardzo niezupełnie. „Dzwon zatopiony" jest baśnią, złożoną częścią z ról fantastycznych, a częścią deklamacyjnych. Z tego powodu kontrola gry pod względem prawdy psychologicznej i szczegółów charakterystycznych jest bardzo trudną, bo widz pozbawiony jest niemal zupełnie możności porównania sceny z życiem. Tyczy się to zaś osobliwie ról głównych, z których rola mistrza Henryka jest deklamacyjną, a rola Rusałki fantastyczną, obie zaś role mało mają ze sobą ziemskiego. Po za tem do gry Henryka trzeba chyba bezwarunkowo wybitnego talentu, Rusałka zaś jest postacią z bajki, która z góry już zaznacza, że się kontrolować nie pozwala. To też nie chcąc się rozpływać w mglistych ogólnikach o wyższej naturze czy poezyi w grze jednej i drugiej postaci należy się ograniczyć na tem, co na razie uderza w oczy najbardziej, czyli na określeniu zewnętrznych warunków obojga artystów i stopnia ich inteligencyi aktorskiej, o ile ona się objawia w ogólnem uchwyceniu roli i sposobie rozumienia i wygłaszania poszczególnych jej ustępów.

Panna Ordonówna jest osobą młodą o ujmującej powierzchowności, ładnym wzroście, zgrabnej figurze i dźwięcznym organie o bardzo szczerem, przyjemnem brzmieniu i obfitej skali, zdolnej do wyrażania rozmaitych uczuć o ile je samym zgadzieniem głosu można wypowiadać. Ruchy jej są okrągłe i odpowiadają prawie zawsze celowi ilustrowania słów i sytuacyi. Drobną przesadę w chwianiu całą figurą i trochę jakby skrzydłowym ruchu rąk przypisać należy temu, że artystka grając Rusałkę, chciała zewnętrznej swej postaci nadać charakter jakiejś lotności. Pod względem traktowania samej roli, to usiłowała ją panna Ordonówna uczynić bardziej ludzką, niż jej poprzedniczki pani Bednarzewska i panna Czaplińska. Usiłowała wprowadzić w grę swoją więcej uchwytnych szczegółów charakterystycznych, i silniej markowała poszczególne stany psychiczne Rusałki. Zaznaczyło się to osobliwie w akcie drugim, gdzie panna Ordonówna jako Rusałka, trzpiota się, kokietuje Henryka, cieszy się ukradkiem jego widokiem i tem, że wywiodła w pole ludzi i wśliznęła się do chaty mistrza Henryka pod postacią niemej dziewczyny z „Michasiowego szałasu". Dlatego bardziej była wesołą, bardziej przerażoną, bardziej smutną od swych poprzedniczek, podczas gdy one były przez cały czas bardziej sentymentalne, czyli, jak chcą niektórzy, bardziej poetyczne. Nam się jednak wydaje, że tylko dzięki temu ogólnemu zabarwieniu sentymentalnemu i przytłumieniem poszczególnych stanów, wydawały się poprzednie Rusałki bardziej jednolite. W interpretacyi panny Ordonównej wydała się nam, przyzwyczajonym do tej jednolitości, rola Rusałki trochę rozerwaną, bo części jej odbijały od siebie. Należałoby więc chwalebną tę dążność do podkreślania przejść psychologicznych, mocniej ze sobą powiązać. Jest to tem trudniej, im one są silniej zamarkowane, ale też i rezultat wart tego zachodu.

Jak z tego widać, odskoczyła panna Ordonówna w roli Rusałki poniekąd od umówionego dla ról takich szablonu. Stało się to u niej w znaczniejszym stopniu niż u pana Sosnowskiego. Artysta ten obdarzony piękną postawą, silnym i łatwo modulującym się głosem, a wychowany widocznie w tradycyach, z których wyszli Ładnowski, Leszczyński, Żelazowski i inni nasi bohaterscy amanci, grał mistrza Henryka tak, że mu jakichś specyalnych grzechów nie można wykazać. O inteligencyi jego aktorskiej świadczy to, że ustępy, w których Henryk styka się ze światem codziennym grał realistyczniej od tych, w które przenoszą go w świat nadzmysłowy. Temperamentu dowiódł w momentach dramatyczniejszych jak sceny z trzeciego i czwartego aktu. Gdzieniegdzie tylko zarzucilibyśmy mu, że deklamował trochę sucho, a w momentach patetycznych za mało zaznaczał namysł, którego rezultatem są słowa, choćby nawet tak górne jak te, które Henryk wygłasza. Co do cieniowania i wybijania ważniejszych słów dyalogu, to nie zawsze się to p. Sosnowskiemu udawało. Ale pod tym względem wiele przypisać należy nadzwyczajnym trudnościom, jakie przedstawia taka postać fikcyjna, i tremie, która osobliwie z początku bardzo przeszkadzała artyście.

Reasumując to, cośmy powiedzieli, stwierdzić należy o ile to po przedstawieniu wczorajszem możliwe, że scena lwowska zyskała w nowoangażowanych artystach siły przynajmniej bardzo pożyteczne. Obojgu zrobilibyśmy tylko jeszcze uwagę, że miejscami oboje mówili zanadto szybko i cicho tak, że całe zdania ginęły. Jest to usterka drobna, raczej może nawyczka, ale usunąć ją należy koniecznie. Publiczności podobali się oboje bardzo, czego dowodem huczne oklaski i kilkakrotne wywoływania ich po czwartym akcie.

S. W.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 września.

(Z.) W sposób uroczysty pogrzebano dziś stary statut banku austro-węgierskiego, który przez lat blisko dwadzieścia pięć był podstawą obecnej organizacyi tego banku. Dzisiejsze nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszy, mimo opozycyi reprezentantów gminy miasta Wiednia i kilku liberalnych akcyonaryuszy, w pierwszym rzędzie dra Magga, uchwaliło nowy statut, oparty na kompromisie, zawartym między zarządem banku a obu rządami i zgodziło się na to, ażeby ten kompromis wszedł w życie na Węgrzech w drodze ustawy sejmowej, a w Austryi jeżeli nie będzie można inaczej, na podstawie paragrafu czternastego. Niektórzy akcyonaryusze lamentują, że układ ten jest dla banku niekorzystny, gdyż właściwie rozbija jego jednolitość i przyznaje obu rządom prawie nieograniczony wpływ na jego agendy i zwiększając udział państwa w dochodach bankowych, tem samem obniża przyszłe dywidendy akcyonaryuszy, — zapominają jednak ci panowie o tem, jak wielkie z drugiej strony korzyści osiągają przez ten układ. Jedną z nich jest to, że już w teraźniejszym układzie zapewnioną jest dalsza egzystencya banku nawet na wypadek, gdyby w roku 1907 lub 1910 odebrano mu prawo emisyi not, to jest gdyby państwo założyło własny bank emisyjny lub dwa takie banki, austryacki i węgierski, jeszcze większą zaś korzyścią jest to, że układem niniejszym przyznano na nieograniczoną własność banku, a więc akcyonaryuszy, zysk osiągnięty z ażia, t. j. z podniesienia się kursu złota, a wynoszący ogromną sumę $13\frac{1}{2}$ miliona zł. Państwo miałoby wszelkie prawo reklamować dla siebie znaczną część tej sumy, bo przecież zysk ten powstał przeważnie ze złota, złożonego przez oba rządy w banku. Na mocy obecnego układu zobowiązanym jest bank założyć w ciągu trzech lat najbliższych dziesięć nowych filii w Austryi i na Węgrzech. Nowy statut bankowy wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1900.

Nowy tydzień rozpoczęto na giełdzie pod wrażeniem podwyższenia stopy procentowej w Austryi. Wczoraj uchwaliła Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego podwyższyć stopę procentową od eskontu weksli na 5%, a od lombardu na 6%. Zarządzenie to było konieczne z tego względu, że koniec września odciąga z reguły ogromne zapasy gotówki z banku. — Od szeregu lat ultimo września uszczuplało zasoby bankowe o 30 do 40 milionów złr., ponieważ zaś cała rezerwa banknotów wolnych od podatku wynosi tylko 24 miliony, przeto zachodzi obawa, że już za kilkanaście dni będzie Bank zmuszony puścić w obieg opodatkowane noty. Bankierzy tutejsi radzi są z podwyższenia stopy procentowej, gdyż teraz będą mogli swym klientom mającym u nich kredyt w rachunku bieżącym liczyć wyższy procent.

Sytuacya na targu walorów lokacyjnych staje się z każdym dniem smutniejsza. Obie wspólne renty państwowe, przynoszące jak wiadomo 4·2% dochodu, od kilku dni już stoją poniżej 100.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 369·50, **węgierskie** 380.50, **Anglobanki** 150·—, **Uniony** 303·25 **Bankvereiny** 271·—, **Länderbanki** 235·75, **Ludwiki** 211·—. **Czerniowieckie** 283·—, **Elbethale** 253·50. **Renta papierowa** 99·90, **srebrna** 99·80, **austryacka złota** 117·85, **austr. renta wal. kor.** 100·25, **węgierska złota** 117·45. **węgierska renta wal. kor.** 95·15, **dukat** 5·69, **20 frankówka** $9·56\frac{1}{2}$, **marki** 11·79, **ruble** $1·27\frac{1}{2}$.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Kopenhaga 21 września. Carstwo rosyjscy odpłynęli wczoraj popołudniu do Kilonii.

Wiedeń 21 września. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz powołał następujące osoby do Izby Panów, jako dożywotnich jej członków: właściciela dóbr Wilhelma bar. Bergera; tajnego radzcę prezydenta senatu Eugeniusza Boehm-Bawerka, tajnego radzcę pozasłużbowego szefa sekcyi Artura hr. Euzenberga, opata z Wilhering ks. Teobalda Grasboeka, profesora politechniki wiedeńskiej Leopolda Hauffego, tajnego radzcę, b. ministra Ernesta Koerbera, pozasłużbowego szefa sekcyi Karola bar. Krausa, profesora uniwersytetu wiedeńskiego Henryka Lammascha, tajnego radzę b. ministra dra Stanisława Madeyskiego, starszego inżyniera kolei północnej Ferdynanda Mannlichera, starszego dyrektora czeskiego Banku krajowego Karola Mattusza, dyrektora wiedeńskiego zakładu kredytowego Gustawa Mauthnera, prezydenta wiedeńskiej Izby handlowo-przemysłowej Maxa Mauthnera, drugiego wielkiego ochmistrza dworu księcia Alfreda Montenuovo, właściciela dóbr hr. Andrzeja Potockiego, właściciela dóbr Emanuela Proskowetza, marszałka krajowego Vorarlbergu Adolfa Rhomberga, pozasłużbowego prezydenta wyższego sądu krajowego tajnego radzcę Franciszka barona Rumlera; adwokata w Gracu dra Maurycego Schreinera, wielkiego przemysłowca Emila Skodę, tajnego radzcę drugiego prezydenta trybunału kasacyjnego dra Emila Steinbacha, właściciela dóbr Jana hr. Szeptyckiego, właściciela dóbr Konrada hr. Unguada, prezydenta Izby bankowej i przemysłowej w Pradze Józefa Wohankę.

Meran 21 września. Wczoraj po południu po godzinie 3, przybył tu Cesarz w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, aby zaszczycić swoją obecnością uroczystość krajową na uczczenie pamięci Andrzeja Hofera. Wielkie tłumy ludności oczekiwały przybycia Monarchy i powitały Go z nieopisanym zapałem. Marszałek krajowy i burmistrz Meranu, witając Cesarza wyrazili najgłębsze podziękowanie za przybycie na uroczystość i zapewnili w imieniu kraju i miasta o niezłomnej wierności i przywiązaniu do osoby Monarchy. Przybyli tu arcyksiążęta Eugeniusz i Ferdynand Karol, dalej prezes gabinetu hr. Thun i minister handlu Dipauli. Z dworca kolejowego udał się Cesarz wśród entuzyastycznych okrzyków do zamku Rottenstein. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze. Publiczność zgromadzona tam powitała Monarchę z nieopisanym zapałem i kilkakrotnie w ciągu przedstawienia dawała wyraz swoim uczuciom dynastycznym. Późnym wieczorem zapalono na wzgórzach ognie, co wspaniały sprawiało widok. Gdy Monarcha powracał do zamku, tłumnie zgromadzona ludność wydawała na cześć jego pełne zapału okrzyki.

Budapeszt 21 września. Wskutek przerwania tam, zalane zostały wielkie przestrzenie pod Raabem i Komornem. Licznym miejscowościom grozi wielkie niebezpieczeństwo; zagrożone jest także miasto Raab, do którego schroniło się wielu mieszkańców z miejscowości dotkniętych powodzią. Także miasto Gran jest zagrożone. Katastrofa jest prawie nieuniknioną. Szkody w polach olbrzymie.

Creuzot 21 września. Wskutek oddalenia dwóch robotników z fabryki, zagraża dzisiaj wybuch ogólnego bezrobocia.

Baden-Baden 21 września. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew wyjechał wczoraj do Montreux.

Nantes 21 września. Dreyfus przybył tu wczoraj rano w towarzystwie swojego brata Macieja i dwóch ajentów policyjnych. Po krótkim tu wypoczynku, udał się w dalszą podróż w nieznanym kierunku. Na najbliższej stacyi wysiedli z wagonu obaj ajenci policyjni i Dreyfus pozostał sam z bratem.

Wiedeń 21 września. Generał porucznik Zsoldos umarł wczoraj przed południem.

Wiedeń 21 września. Memoryał wypracowany przez wydział rady robotniczej zawiera zasady dla projektu ustawy o pośrednictwie w dostarczaniu pracy. Pośrednictwo to ma być wykonywane w pierwszym rzędzie przez państwo i jego organa. Państwowe urządzenia w tej mierze mają zawierać: 1) urząd centralny; ma nim być ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i rolnictwa; 2) komisye krajowe ustanowione przy politycznych władzach krajowych; 3) właściwe zakłady pośredniczące w pracy, które wedle potrzeby mają być urządzane we wszystkich krajach całego państwa. Zakłady te, pośredniczące bezpłatnie we wszystkich rodzajach pracy, mają pozostawać pod zarządem i nadzorem komisyi, złożonych w równej liczbie z pracodawców i robotników. Komisye te będą tworzone w drodze wyborów. Do nich także należy normowanie wszelkich należytości i t. d. Wyż wymienione komisye krajowe mają być organami doradczymi urzędu centralnego, oraz łącznikami pomiędzy tym urzędem a zakładami pośredniczącymi w pracy. Projektowana ustawa nie narusza w niczem praw krajów co do regulowania własnych ich zakładów, pośredniczących w pracy.

Belgrad 21 września. W procesie przeciw sprawcom zamachu na Milana po przemówieniach obrońców i replice prokuratora zabrał głos oskarżony Knezevicz i oświadczył, że widząc, iż życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie, pragnie ocalić swą duszę; zeznaje tedy, że pierwotnie wymienił 4 osoby, jako te, które go namówiły do zamachu, w nadziei, iż siebie w ten sposób uratuje. Teraz jednak odwołuje pierwotne zeznania. Po Knezeviczu przemawiało jeszcze kilku oskarżonych, między innymi zabrał głos Pasicz i dziękował Bogu, że zamach na Milana się nie udał, bo przez to Serbia została ocaloną. Pasicz przyznaje, że partya radykalna popełniła wiele błędów, potępia antydynastyczne broszury, błaga w końcu o uwolnienie i przyrzeka, że całe swe życie poświęci zwalczaniu wrogów dynastyi i tych wszystkich, którzyby usiłowali zakłócić spokój w kraju.

Wiedeń 21 września. Według urzędowych sprawozdań o stanie zasiewów z połowy września, zasiewy w niektórych okolicach przerwano z powodu deszczów. Próbne młócenie żyta i pszenicy dało tylko średni rezultat, także jakość nie zawsze jest zadowalająca. Dzienniki zapowiadają na ogół zbiór dość korzystny, z wielu stron jednak słychać obawy gnicia kartofli pod wpływem wilgoci.

Wiedeń 21 września. Przed trybunałem administracyjnym odbyła się wczoraj rozprawa, wywołana zażaleniem 165 gmin z północnych Czech z powodu rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, mocą którego nałożono na te gminy obowiązek utrzymywania ewidencyi popisowych. Publikacya wyroku nastąpi 5 października.

Bozen 21 września. W przejeździe do Meranu Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 3 popołudniu. Pociąg spóźnił się o $1\frac{1}{2}$ godziny. Cesarz wraz z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem zwiedził nowy kościół Serca Jezusowego, gdzie odbyło się także nabożeństwo. Następnie Monarcha żegnany entuzyastycznymi okrzykami ludności odjechał do Meranu.

Rennes 21 września. Dreyfus opuścił więzienie wczoraj o godzinie $2\frac{1}{4}$ rano i udał się natychmiast w towarzystwie jednego z swych krewnych powozem do pobliskiej stacyi kolejowej, skąd zaraz pojechał dalej w kierunku do Nantes. Żona Dreyfusa z rodziną wyjechała z Rennes w południe.

Petersburg 21 września. *Russkij Inwalid* donosi, że rotmistrz rosyjski Bulatowicz, który w ekspedycyi abisyńskiej brał udział, odkrył w południowej części centralnej Afryki nowe pasmo gór i znaczne obszary, dotąd Europejczykom zupełnie nieznane.

Paryż 21 września. Komisya śledcza trybunału stanu bada ciągle akta, odnoszące się do procesu wytoczonego spiskowcom. Prezydent Berenger przesłuchiwał wczoraj Guérina. W domu przy ulicy Chabrol, w którym zamknął się był Guérin ze swymi towarzyszami, rozpoczęto rewizyę, przerwano ją jednak z powodu, że powietrze w pokojach tego domu było nie do wytrzymania. Celem przewietrzenia pokoi i piwnic, zawezwano straż pożarną.

Wiedeń 21 września. Komunikat Banku austro-węgierskiego zaprzecza podanej przez niektóre dzienniki wiadomości o zamierzonem urządzeniu nowych filii Banku austro-węgierskiego. Komunikat zauważa, że mogłoby to nastąpić tylko za poprzedniem porozumieniem się obu rządów, zaś dotychczas sprawa ta nie była wcale brana pod rozwagę.

Paryż 21 września. *Aurore* ogłasza dziś oświadczenie, podpisane przez Dreyfusa, w którem on zapowiada, że nie zaprzestanie walki o rehabilitacyę swego honoru i nazwiska, oraz o naprawienie strasznego błędu, którego stał się ofiarą.

Kilonia 21 września. Car i carowa przybyli tu dziś o godz. 9 rano.

Algier 21 września. Max Regis i towarzysze jego usiłowali tu urządzić demonstracyę przed „Cercle militaire", odparci jednak przez policyę udali się do dzielnicy żydowskiej, gdzie doprowadzili do bójki z żydami, na strzały rewolwerowe odpowiedzieli żydzi również ogniem, dopiero interwencyi wojska, które użyło broni, udało się położyć koniec bójce i rozproszyć zgromadzone tłumy. 14 osób ciężko zraniono, między niemi 3 policyantów. Regis i towarzysze udali się następnie do willi Regisa „Antijuif" i po drodze urządzali w dalszym ciągu demonstracyę. Przyszło tu do powtórnego starcia z wojskiem i do bójek, w których kilka osób zraniono.

HOTEL IMPERIAL
(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 21 września. Hr. J. Weissenwolff z Ruskiej wsi. A. Marcinczyk z Rosyi. K. Przybysławski z Zaleszczyk. M. Linde z Sanoka. Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki. Hr. W. Baworowski z Tarnopola. T. Domaracka z Wołynia. H. Thirion z Paryża. Dr. M. Rosenstock z Skałatu. A. Friedora z Brzeżan. F. Gamski z Jezierzan. Dr. Kirchmayer z Krakowa. Br. M. Hagen z Wielkich Ocz. Ks. R. Fuzynina z Narola.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 września. J. Godlewski z Dołhego. A. Cielecki z Hadynkowic. J. Teltsch i A. Wołke z Stanisławowa. Ks. J. Turczański z Budzanowa. J. Pacześniowski z Schodnicy. A. Langer z Neufeld. A. Goldmann z Wiednia. Dr. J. Walewski z Nossowa. Hr. Stecka z Wołynia. J. Filipowski z Kocowa. M. Wysocki z Ostobusza. E. Torosiewicz z Brodek. Dr. A. Scholz z Strzebowitz. R. Tomżyński z Krasiczyna.

HOTEL FRANCUSKI
Ludwika Stadtmüllera.

Przyjechali dnia 21 września. H. Trico z Genewy. L. Baranowski z Krakowa. K. Siarkiewicz z Warszawy. Wład. Jaworski z Krynicy. E. Michałowski z Tarnopola. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. Ledochowska i Kamieńska z Podola ros. Pułk. Schwartz i rotm. hr. Marentz z Stockerau. P. Youngowie z Lipowiec. P. Cieński z Okna. M. Jasielscy z Romanowa. Korostyński z Sokala. Ks. J. Sławin z Jagielnicy. J. Jahn z Poznania. Nadp. F. Zubertl i Dits z Hermanstadtu. J. Keppiel, R. Stroh i P. Kanner z Wiednia. Gottleb Haszlakiewicz z Liwcza. Rotm. A. Schmidt z Kabarowiec. J. Schilassi z Budapesztu. M. Schidlof z Londynu. A. Szczurowski z Jarosławia. Hr. Czosnowska i hr. L. Breza z Wołynia.

Lwów 21 września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł w. a. 283·00 do 286·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 372·— do 379·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 253·— do 258·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 197·00 do 200·00

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110·— do 110·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 100·70. 4 proc. los. w 60 lat 96·50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 100·20 do 100·90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·— do 97·70 — Tow. kred gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 56 lat 93·40 do 94·10,

Obligi za 100 zł., Gal. fund propinacyjnego 4 prc. 97·10 do 97·80. Bukowińskiego fund. gropin. 5 proc 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 000·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 209 koron 97·00 do 97·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 96·00 do 96·70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 93·10 do 93·80.

Monety. Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·53 do 9·63. Rubel rosyjski papierowy 127·20 do 128·20. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

Wiedeń 21 września. (Giełda towarowa). Cukier surowy 19·55. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 20·—20·30. Tendencya silna.

Berlin 21 września. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·45. Spirytus 44·50.

Paryż 21 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·95. Mąka („Fleur de Paris") 25·35.

Frankfurt 21 września. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 232·50; kolej państwowa 146·80; alpiny 000·00; disconto 191·90; laura 256·50.

Wiedeń 21 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·58—8·59, na wiosnę 8·92—8·93; żyto na jesień 6·90—6·91, na wiosnę 7·28—7·29; kukurudza na wrzesień 5·48—5·50, na październik 5·50—5·52; na maj-czerwiec 1900 r. 5·40—5·41; owies na jesień 5·36—5·37, na wiosnę 5·72—5·74; rzepak na sierpień-wrzesień 12·40—12·50, na wrzesień październik 00·00—00·00, na styczeń-luty 1900 r. 00·00; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32—33. Tendencya: silna. Pogoda: pada deszcz.

Budapeszt 21 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na wrzesień 8·46—8·47, na październik 8·50—8·51, na kwiecień 1890 r. 8.85—8·86; żyto na październik 6·65—6·67, na kwiecień 1900 r. 6·98—6·99; owies na październik 5·10—5·12, na kw. 1900 r. 5·38—5·40; kukurudza na wrzesień 5·12—5·15, na maj r. 1900 5·12—5·14; rzepak na wrzesień 11·80—00·00, na sierpień 1900 r. 00·00—00·00. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna mierna. Tendencya: pewna. Pogoda: deszcz.

77)

OPĘTANI

POWIEŚĆ

MATYLDY SERAO.

(Ciąg dalszy).

XIX.

Don Crescenzo, opuszczając gabinet intendenta finansów, zachwiał się w przedpokoju.

— Co panu jest? — zapytał woźny.

— Nic. To upały tak osłabiły mnie.

Przeciągnął ręką po spoconem czole, lecz pragnąc nadrobić miną, wyjął papierosa i zapalił go.

— Jak idą interesa?

— Nie źle — odrzekł don Crescenzo, usiłując uśmiechnąć się.

— Gdybyśmy to mogli dostać numerów prawdziwych, niedbalibyśmy wtedy o ten rząd niegodziwy...

— Cóż, skoro ich nikt nie zna — odrzekł dyrektor odchodząc.

Lecz gdy znalazł się na wolnem powietrzu, doznał zawrotu głowy i omal nie upadł.

Oparł się o bramę pałacu San Giacomo i obojętnym wzrokiem spoglądał na tłumy przechodniów, korzystających z pogody pierwszych dni wiosennych. Widział tylko niewyraźną masę, nie rozróżniając konturów, słyszał wrzawę, nie pojmując słów, gdyż w wyobraźni miał jedynie gabinet intendenta, jego twarz surową, a w uszach dźwięczały słowa ostre, obrażające. Powiedział mu wyraźnie, że nie będzie odtąd miał nad nim litości, gdyż nie chce, by uważano go za wspólnika oszusta. Z rządem nie można żartować, rząd nie udziela kredytu. Każdego tygodnia Don Crescenzo zalegał w wypłacie należnych sum i każdego tygodnia prosić musiał o cierpliwość i pobłażliwość ministra skarbu w Rzymie.

Przecież państwo to nie bank, prolongujący termin wypłaty długu. Państwo rozkazuje czekać, lecz samo nie czeka.

Don Crescenzo z pochyloną głową słuchał wymówek intendenta, drżąc na sam dźwięk wyrazu „państwo“, tej istoty tajemniczej, pozbawionej serca, wymagającej wszystkiego, a w zamian nie dającej nic, wyciągającej bezustannie ręce do brania.

Intendent był bez litości i zażądał stanowczo wypłaty wszystkich zaległości w następną środę, gdyż w razie przeciwnym państwo skonfiskuje kaucyę i don Crescenza odda pod sąd za nadużycia.

— Stracisz pan kaucyę i pójdziesz do więzienia — zakonkludował urzędnik.

Don Crescenzo zaczął błagać, tłómaczył, że ma żonę i dzieci i że będzie zrujnowanym za to tylko, że kredytował graczom. Prosił o zwłokę, a wtedy zmusi swych dłużników do uiszczenia się z długu i odda państwu co do grosza, że jest człowiekiem uczciwym, tylko przez zbytek wiary, stał się ofiarą innych.

— I pan grywasz i do tego na kredyt — zarzucał mu intendent.

— Ażeby spłacić zaległości.

— Uczciwy dyrektor nie grywa nigdy. Gra na loteryi jest rzeczą niemoralną...

— W takim razie i państwo, utrzymujące loteryę, popełnia czyn niemoralny?

— Państwo nie może być niemoralnem. Myśl pan o wypłacie należności, nic nie mogę dla pana uczynić.

Don Crescenzo błagał, by nie wytoczono mu sprawy sądowej, bo jakże można gubić człowieka uczciwego i chrześcijanina.

Ale ponieważ sceny takie powtarzał kilkakrotnie i dawniej, gdy chciał uzyskać prolongatę terminu, więc intendent na ten raz był nieubłaganym.

Nie było innego sposobu: należało zapłacić lub iść do więzienia.

Don Crescenzo miał młodą żonę i dwoje dzieci, małą rodzinę, którą ze zwykłą u Neapolitańczyków lekkomyślnością przyzwyczaił do życia nad stan, wyprawiając uczty w wycieczkach zamiejskich i co każde święto, czyniąc podarki kosztowne, jeżdżąc powozem i marząc o posiadaniu karety własnej, kupując żonie coraz nowe kolczyki, pierścionki i stroje.

Ach! szczęśliwe to były czasy. Lecz minęły bezpowrotnie. I nie pamiętał już nawet, kiedy odważył się grać po raz pierwszy, on, co powinien był strzedz się tej zarazy, żyć z niej, lecz nie dać się uwieść.

Tak, przypomina sobie: to szał nawiedzających jego kantor kabalistów i ich niewiadomo gdzie i jak zdobywane pieniądze przechodzące do rąk jego, zaraziły go tą gorączką. Paląca ich mózg choroba umysłowa przez częste zetknięcie się udzieliła się jemu i przeniknęła aż do krwi.

Z początku, powodowany chęcią zysku, kredytował kabalistom, zatrzymując sobie pewien procent od stawek, a jednocześnie prosząc władzę o prolongatę swego długu. Następnie, gdy dług stawał się coraz większym, zaczął grać sam, łudząc się nadzieją wygranej.

Nieszczęśliwy, wiedział, że wygrane zdarzają się rzadko, znał doskonale ten system podstępny, według którego wygrana bywa wyjątkiem tak osobliwym, jak prawdopodobieństwo spotkania się dwóch planet, raz na dwieście lub trzysta lat; wiedział wybornie, że tylko rząd wygrywa zawsze, że z samego tylko Neapolu zagarnia corocznie szesnaście milionów, a z całych Włoch sześćdziesiąt milionów lirów.

Lecz cóż to pomogło? W dalszym ciągu udzielał kredytu kabalistom, bywał na ich zebraniach i pomógł do uwięzienia don Pasqualina; jednocześnie prowadził dom na wielką skalę, stroił żonę w koronki, zasypywał ją podarkami kosztownemi.

I co teraz będzie? Jeżeli w środę nie wypłaci zaległości, rodzina jego popadnie w nędzę, on dostanie się do więzienia i wszyscy zginą na zawsze!

Ile razy ten wyraz środa przychodził mu na pamięć, krew uderzała mu do twarzy i oczy pokrywały się mgłą.

Przejęty jedną tylko myślą, opuścił bramę pałacu San Giacomo i poszedł wraz z tłumem.

Należało coś przedsięwziąć, dostać pieniędzy, wydusić od swych dłużników, od kogokolwiek, ażeby mieć je na środę koniecznie.

Nie wiedział dokąd idzie, czuł tylko, że potrzebuje pieniędzy, że nie może ginąć za winę innych, za niegodziwców, co wyłudzili je od niego. Pieniędzy, za jakąbądź cenę, bo inaczej umrze.

Zdecydowany na wszystko, postanowił odszukać swych dłużników, którzy pragnąc uniknąć jego nalegań, przestali uczęszczać do jego kantoru i zdobywane z największą trudnością niewielkie sumy przegrywali w kantorze innym. Ale don Crescenzo znał adresy ich mieszkań. Nie opuści ich, dopóki rozpaczliwego położenia jego nie wezmą do serca, jak sprawy własnej. Będzie czekał na nich w mieszkaniach pod drzwiami, na ulicy, będzie prosił, krzyczał, płakał i wyprawiał takie sceny, że dadzą mu pieniądze na zaspokojenie skarbu państwa.

Było to dla niego sprawą życia i śmierci. Trudno — nie może z żoną i dziećmi skazać się na życie żebracze dlatego tylko, że był dobrym, wyrozumiałym, łatwowiernym. Musi mieć pieniądze!

Postępował z tłumem w górę ulicy Toledo, układając plan działania.

Do kogo pójdzie naprzód?

Powinien wszystko obmyśleć dobrze, postępować stanowczo, bo inaczej... lecz o tem nie chciał już nawet myśleć.

Zatrzymał się znowu na placu della Carità i zamglonym wzrokiem spoglądał na posąg Karola Poerio.

Potrącano go ze wszystkich stron; nawoływania przekupniów i rozmowy przechodniów obijały się o jego uszy jak wrzawa niezrozumiała.

Na chwilę przyszła mu myśl udać się do margrabiego Cavalcanti, który był jednym z najgrubszych jego dłużników, ale zarazem jedynym, co z powodu swego nieszczęścia wzbudzał w nim litość największą, a przytem najmniej zasobny w pieniądze.

Don Crescenzo nie chciał, by na samym wstępie spotkało go niepowodzenie — do margrabiego więc pójdzie na końcu.

Najpewniejszym ze wszystkich dłużników był Ninetto Costa, dlatego, że najprędzej może dostać pieniędzy, bo posiada jeszcze takich, co wierzą w jego gwiazdę szczęśliwą.

Ninetto Costa zadłużał się często, lecz wypłacał zawsze aż do ostatnich czasów.

Wprawdzie od trzech tygodni nie mógł dać ani centyma, ale to nic nie znaczy! Costa miał stosunki.

Don Crescenzo udał się więc na giełdę, wiedząc, że w tej porze napewno znajdzie tam swego dłużnika.

Ale naprzód przez cały kwadrans szukał go po grupach rozprawiających bankierów, agentów wymiany i negocyantów, a gdy zapytał się kilku osób o niego, słuchano go z niechęcią: jedna odwróciła się tyłem, druga uśmiechnęła się ironicznie, a wszystkie zbywszy natręta niczem, rozprawiały dalej o swych interesach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

WODA BIRUTY

Niezawodny środek przeciw wypadaniu włosów. Cena 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11 KRAKÓW: Sukiennice l. 20 CZERNIOWCE Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

Kufekowa mączka dla dzieci

przez lekarskie powagi polecona
najlepszy środek pożywienia dla dzieci
najlepszy dodatek dla mleka
najlepszy środek dietetyczny dla dzieci chorych na kiszki i żołądek.
Do nabycia w aptekach i drogueryach w puszkach po 45 kr i 1 złr
R. Kufeke, Wien VI|2 Stumpergasse Nr. 44|46.

Wina 1895 własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr **zamek Gollitsch** przy Gonobitz w Styryi

„Flirt“ „Kraj“

najlepsze **TUTKI** i bibułki w książeczkach z papieru Sassowskiego wyrobu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO WE LWOWIE

Wszędzie do nabycia.

Jednorocznym ochotnikom

dostarcza kompletne uniformy, wykonane podług przepisu a elegancko i trwale

J. Calderoni

Lwów, Kopernika 9.

Cenniki na żądanie gratis.

Parasoli

męskich i damskich skład fabryczny Huntky i Bentley London system najnowszy paragon, rączki najmodniejsze, materye trwałe, ceny fabryczne, od 1.50

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki liczba 8.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pt.

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B.

(Str. 406 w 32-ce)

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym kosztuje bez oprawy **3 kor.**, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr.**, w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, **koron 5.50;** w takiejże oprawie brzegi niebieskie z lilijkami złoconemi **6 kor;** w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach.

Na porto uprasza się dodać 40 groszy.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Smalec patanial! pół kilo 34 ct tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego **l. 2.**

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50., pół flaszki 1:80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego 2.**

Kupię zaraz dwa ratlery, dwa foksteriery i dwa wyżły, szczeniętami. Emil Obertyński w Odnowie, poczta Kulików.

Wynajduje zbyt poza granicami dla wszelkich towarów i artykułów exportowych Biuro „Imperial“ Lwów.

Fortepian w dobrym stanie tanio do sprzedania. Sykstuska l. 35, parter.

Fortepiany, pianina kupuje, mienia, pożycza, sprzedaje Kalinowski. Żulińskiego l. 6.

Używany landolet i fajeton do nabycia u E. et. J. Stromenger, Lwów, Karola Ludwika 5.

W najzdrowszej części miasta Lwowa są rożne parcele w łącznej objętości 30 morgów do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelaryi notaryalnej, Teatralna 6, I. p.

L, 73341|99
III.

Ogłoszenie licytacyi.

Na przedsiębiorstwo budowy koszar dla konnicy w realn. t. z. Pietscha l. k. 327—332⁴/₄ we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej rozpisuje się niniejszem publiczną ofertową licytacyę, która odbędzie się w III Departamencie Magistratu w poniedziałek 25 września 1899 o godzinie 11 przed południem

Do współubiegania się w otrzymaniu tego przedsiębiorstwa zaprasza się osoby do wykonywania tego rodzaju robót upoważnione w szczególności także odnośnych majstrów.

Oferty mogą być wnoszone albo na szczególne działy albo na wszystkie działy robót razem czyli do klucza.

Z oferty na kilka działów lub na wszystkie roboty wolno będzie Reprezentacyi miejskiej pewne działy wyłączyć i poruczyć je innemu przedsiębiorcy, dlatego w ofertach mają być szczegółowo podane ceny na poszczególne działy robót,

Oferty mają być opieczętowane, ostemplowane i zaopatrzone kwitem interymalnym kasy miejskiej na złożone wadyum, które ma wynosić 5 pr. żądanej w ofercie ceny.

Bliższe warunki licytacyjne oraz plany budowy i przedmiar robót można przejrzeć w miej. Urzędzie budowniczym, gdzie również otrzymać można blankiety na cenniki robót.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów 16 września 1899.

Żadna woda mineralna rodzima

nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego,** jak nasza

Woda litowa

polecona przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcharza, artrytyzmie, gośćcu, dnie nożnej itp.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna.

K. Rząca i Chmurski,

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

Lwowska Filia

Tow. wzajem. kredytu

w Krakowie

Lwów, ul. 3go Maja l. 16 (**Asekuracya krakowska**) przyjmuje

wkładki oszczędności

i oprocentowuje po

4 od sta rocznie.

Do 2.000 koron wypłaca się bez wypowiedzenia.

Rządca dóbr

Ślązak, kawaler, poszukuje od 1 lipca posady przy większym skarbie dóbr ziemskich; ma 25cio letnią praktykę na Śląsku i w Galicyi i jest zupełnie obeznany ze wszystkiemi gałęziami racyonalnie prowadzonego gospodarstwa. Posiada najlepsze polecenia i świadectwa Zgadza się i na mniejszą płacę i ordynaryę przy pobieraniu tantyemy od czystego dochodu. Adres **J. St. rządca, poste restante w Dębicy.**

Mieszkania i sklepy

po 1 ct. od wyrazu.

Do wynajęcia w kamienicy Nr. 26 przy ulicy Mickiewicza pomieszkanie w parterze 7 pokoi i kuchnia, na pierwszym piętrze. 7 pokoi, przedpokój i kuchnia od 1go października b. r.

Sklep od października do wynajęcia **Zyblikiewicza 37.**

Dwa pokoje, spiżarka do wynajęcia **Zyblikiewicza 37.**

Elegancko umeblowane pokoje. **Rynek 41. II piętro.**

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmana
funt **pomadek** 80 ct.
„ **karmelków** 40 ct.
„ **czekoladek** 1 zł.
„ **herbatników** 60 ct.
Wyrób własny.

Lecznica dra Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją otwarta jeszcze do końca października br.

Marya Wiercińska uczennica śp Ludwika Marka, długoletnia rutynowana nauczycielka muzyki na fortepianie, udziela lekcyi pod korzystnymi warunkami. Wiadomość ul. Jabłonowskich l 12 I. p.

Do matury seminaryalnej, wszelkich egzaminów do niższych klas gimnazyalnych i realnych, oraz szkół normalnych lub wydziałowych, przygotowuje za wikt lub wedle umowy. Nauczyciel, poste restante Lwów Za stosownem wynagrodzeniem także na prowincyi.

Poszukuje się starszego ogrodnika z odpisami świadectw pod adresem Zarząd ogrodów w Dukli.

Teschnerówkę znakomitą tanio sprzedam. Dozorca domu, Gołębia 3, między 2—3 godz. wskaże.

Fabryka artykułu, nadzwyczaj korzystnego, jedyna w kraju, poszukuje spólnika. Zgłoszenia przyjmuje Biuro dzienników, Pasaż Hausmana pod lit. H. S. J.

65 ct.

pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów Batorego **2.** 5 klg. woreczki franko do każdej stacyi pocztowej.

Kamienice rentowne, większe i mniejsze poleca i poszukuje koncesyonowana Agencya „Helios“ Dominika Iwanowskiego, Lwów, Słowackiego 2.

Majątki ziemskie większe i mniejsze, dzierżawy jakoteż zamiany poleca i poszukuje koncesyonowana Agencya „Helios“ Dominika Iwanowskiego Lwów, ul. Słowackiego 2.

Ul. Badenich 9 pomieszkania z komfortem urządzone od 1 października do wynajęcia.

Ajencya nauczycielska, Hetmańska 6 poleca siły wypróbowane, Polki i cudzoziemki. Kaczmar, nauczycielka.

Akademik

lub

nauczyciel prywatny

znajdzie natychmiastowe umieszczenie na wsi za dobrem wynagrodzeniem do przygotowania dwóch chłopców jednego do drugiej gimnazyalnej, drugiego do pierwszej. **Reflektanci** zechcą się listownie lub osobiście zgłosić. **Lwów, Kopernika 5, Maczewski.**

Ważne dla Pań

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckierówny, Lwów ul. Chorążczyzny l 5, II piętro, drzwi 19.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, sakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Oliwę do maszyn
Pasy do maszyn
Pasy do szycia

rzemienie

minium, bleiwaiss, asbest i wszelkie opakowania do maszyn

poleca

najstarszy galicyjski skład farb. pokostów, lakierów

W. Czopp

Żółkiewska 2.

Rok założenia 1843.

ARTUR KOSCICKI

(SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja liczba 2. poleca wyborny **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1.50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ¹/₁ lit. **Kakao** holenderskie pół ki. 1·90.

Kurs mleczarski.

Biuro mleczarskie Wydziału krajowego we Lwowie, urządza kurs mleczarstwa w Tęgobrzy pod Nowym Sączem, poczta Tęgobrze. Nauka na kursie trwać będzie od 9 października do 30 listopada. Warunki przyjęcia: 1) Ukończona z dobrym postępem szkoła ludowa. 2) Świadectwo moralności 3) Ukończony 16 rok życia. Dla uczestników kursu przeznaczono 10 stypendyów po 50 złr. na koszta utrzymania i podróży.

Podania wnosić należy do 1 października pod adresem:

Biuro mleczarskie

Lwów, Gmach sejmowy.

Jan Biedroń.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem na własność od lat wielu zaszczytnie znany

MAGAZYN FUTER

po ś. p. P. Czapczyńskim

który prowadzić będę nadal pod firmą

M. A. AUGUSTYN

przy ul. Teatralnej l. 7 (naprzeciw głównego wejścia do kościoła katedralnego).

Futra pozostałe do przechowania przez lato po śp. P. Czapczyńskim objąłem z masy konkursowej, które za okazaniem dawnych certyfikatów, wydaje.

Zaopatrzywszy mój magazyn w obfity zapas futer i materyi na wierzchy, starać się będę uczciwą pracą zaskarbić sobie względy i zaufanie Szan. P. T. Publiczności, której się polecam.

Z głębokim szacunkiem **M. A. AUGUSTYN**
były długoletni dysponent ś. p. P. Czapczyńskiego.
Cenniki na żądanie gratis.

Lwów 16 września 1899.

L. pr. 1339|99

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje konkurs na dwie (2) posady praktykantów konceptowych z adjutum rocznem siedmset (700) złr. a. w.

Podania należycie ostemplowane, z dowodami ukończonych nauk prawniczych i ze świadectwami z trzech egzaminów rządowych, tudzież z poświadczeniem praktyki bądź to w urzędzie, w kancelaryi adwokackiej lub notaryalnej, należy wnieść do Prezydyum Magistratu, najdalej do 5 października 1899.

Bałłabanówka
stara czysta.

żytnia wódka

bez cukru i bez anyżu.

Karol Bałłaban
Lwów
ulica Halicka l. 23.

KARPIE

zarybek i kroczki po bardzo przystępnych cenach sprzedaje

Ignacy Sterne

hodowca karpi w Płotyczy op. Denysów.

Również poleca się do urządzania stawków karpiowych i udziela w tej mierze wszelkich informacyi.

Zakład ogrodniczy i skład nasion

Mikołaja Wolińskiego

we Lwowie, p. Maryacki l. 3

poleca

Oryginalne haarlemskie

CEBULKI kwiatowe

Hyacynty, Tulipany, Narcyzy, Tacety.

Na łaskawe żądanie cenniki odwrotnie franko.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)



nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli** Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct Słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy. Celem ochrony przed naśladownictwami, **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli, i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany.**



Zaopatrzywszy

mój handel towarów korzennych w towar świeży i doborowy ustanawiając przytem **cenę najniższą** polecam się względom mym Szanownym Gościom

WŁADYSŁAW BAŻANT

ulica Halicka l. 3 Filia sklepu w Targowicy miejskiej.

MLEKO

o wysokiej zawartości tłuszczu od zdrowych krów z odstawą do domu po cenie:

Mleko świeże . .	litra	8 ct
Mleko zbierane .	„	4 .
Śmietanka . . .	„	26 „

Zamówienia przyjmuje i bliższych informacyi udziela **Zarząd dóbr Laszki murowane, poczta Lwów, Podzamcze.**

POLKA

rutynowana w wychowywaniu dzieci, z chlubnemi poleceniami, poszukuje miejsca w zacnym domu. Zgłoszenia przyjmuje biuro nauczycielskie **Heleny Skowrońskiej** w Krakowie ul. Krupnicza 3

Kozłów p. Milatyn nowy, ma do sprzedania trzysta doborowych 5 letnich **jabłoni i 200 gwoździków nicejskich.**

Szczepy po 50 ct. za sztukę, gwoździki 10 ct.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — **Papier z fabryki Czerlańskiej.** — **Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów, ul. Kopernika l. 9.**